

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

CENA
2 zł

NR 2 (751)

12 STYCZNIA 1975 R.



KRAJ

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 10 grudnia ub. r. zapoznano się z rezultatem przyjacielskiej wizyty Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza w Ludowej Republice Bułgarii i zaaprobowano w pełni dokonane w jej toku wspólne ustalenia i wnioski zmierzające do rozszerzenia wzajemnej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Na posiedzeniu dokonano również oceny realizacji uchwał Biura Politycznego i Rady Ministrów z 1972 r. w sprawie społeczno-gospodarczego rozwoju województwa szczecińskiego w latach 1971-1975 i kierunkach rozwoju do 1980 r. Z kolei Biuro Polityczne KC oceniło stan prac związanych z powszechnym przeglądem zatrudnienia, który rozpoczął się 2 grudnia ub. r. w zakładach pracy na terenie całego kraju. Rozpatrzony został także rządowy projekt rozwoju przemysłu cukrowniczego w naszym kraju na lata 1976-1980.

W uznaniu zasług dla socjalistycznego rozwoju kraju, w 50 rocznicę urodzin, Rada Państwa nadała zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR, ministrowi Spraw Wewnętrznych Stanisławowi Kowalczykowi, Order Budowniczych Polski Ludowej.

Największy zakład produkcyjny na Kielecczyźnie — Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach zawarła porozumienie z Politechniką Świętokrzyską w Kielcach. Umowa przewiduje podjęcie przez naukowców tej uczelni prac badawczych nad zastosowaniem tworzyw sztucznych w produkcji samochodów ciężarowych.

10 grudnia ub. r. port w Gdyni wykonał roczne zadania przeładunkowe. Dokerzy gdyniscy wyeksportowali w ub. r. 12.400 tys. ton towarów, tj. o blisko 800 tys. ton więcej niż w 1973 roku.



Irański zespół baletowy „Mahali” opiera swój repertuar na folklorze i dawnej sztuce perskiej

ŚWIAT

W dniach od 9 do 10 grudnia ub. r. odbyło się w Moskwie VIII posiedzenie Komitetu RWPG d/s Współpracy w Dziedzinie Planowania. Rozpatrzone m.in. przebieg realizacji podpisanych wcześniej generalnych porozumień o współpracy zainteresowanych krajów — członków RWPG w zagospodarowaniu orenburskich złóż gazowych i budowie gazociągu wiodącego od Orenburga do zachodniej granicy ZSRR oraz o stworzeniu na terytorium ZSRR dodatkowych mocy produkcyjnych rud żelaza i stopów żelaza, a także sprawie współpracy w celu zagospodarowania kubańskich złóż niklu i kobaltu.

W Egipcie trwają przygotowania do zapowiedzianej na połowę stycznia br. wizyty Sekretarza Generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa. Egipt zawsze pamięta, że ZSRR popiera sprawę arabską w konflikcie z Izraelem, i że opowiada się po stronie słusznych praw narodu palestyńskiego.

10 grudnia ub. r. w Miasteczku Gwiezdnym — ośrodku szkolenia radzieckich kosmonautów — powitano uroczystie załogę statku „Sojuz-16”, który pomyślnie zakończył swój lot orbitalny.

W Stolicy Belgii zorganizowano w grudniu ub. r. „tydzień atlantycki”. Przebiegał on pod znakiem pogłębiających się rozbieżności między krajami członkowskimi bloku atlantyckiego.

10 grudnia ub. r. wieczorem (czasu warszawskiego), Senat USA 90 głosami przeciwko 7 zatwierdził nominację Nelsona Rockefellera, jako 41 wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Rząd NRD chcąc wnieść wkład do procesu odprężenia i pragnąc przyczynić się do dalszej normalizacji stosunków między NRD a RFN, wystąpił pod adresem rządu RFN i Senatu Berlina Zachodniego z różnymi propozycjami, które mają się przyczynić do dalszej normalizacji stosunków między obydwoma państwami niemieckimi.



WARSZAWA — MIASTO NIEUJARZMIONE

Od tego pamiętnego dnia mija dziś 30 lat. Mieszkamy w pięknym, nowoczesnym mieście na miarę światowych metropolii. Wszyscy kochamy nasze miasto i cieszymy się z jego osiągnięć. Warszawa może poszczycić się zarówno osiągnięciami architektonicznymi, jak i gigantyczną pracą swych budowniczych, którymi byli nasi rodzice i jesteśmy my.

Po wyzwoleniu Warszawa była cmentarzyskiem ludzi i domów. Ilość gruzu, którym miasto było zasypane, obliczono na 20 milionów metrów sześciennych. Wystarczyłoby go na wzniesienie muru o wysokości i szerokości jednego metra, a długości 20 tysięcy kilometrów. Od rozpoczęcia wojny, tj. od 1 września 1939 r., do wyzwolenia stolica straciła 850 tys. mieszkańców. W czasie działań wojennych w 1939 r. śmierć poniosło 50 tys. osób, a w powstaniu 250 tys. W wyniku egzekucji, pacyfikacji i doraźnych akcji w latach 1940-1944 straciło życie 550 tys. warszawiaków. Z ogólnej liczby budynków mieszkalnych wynoszącej 25.498 — zniszczono całkowicie 11.229, częściowo zaś — 14.269. Warszawa była jednym wielkim pogorzeliiskiem. A jednak miasto nie umarło, odżyło natychmiast.

Wspomnijmy ten dzień — 17 stycznia 1945 r. stolica Polski — Warszawa odzyskała wolność. O godz. 14.00 dowódca I Armii Wojska Polskiego gen. dyw. Stanisław Popławski zameldował o tym rządowi polskiemu oraz dowództwu I Frontu Białoruskiego. Po pięciu latach tragicznej, hitlerowskiej okupacji znów powiewał nad Warszawą biało-czerwony sztandar. Warszawa triumfowała. Bohaterskie miasto świeciło swój pierwszy dzień wolności. Ze wszystkich stron Polski ciągnęli wierni miastu warszawiacy.

19 stycznia. Alejami Jerozolimskimi, wśród ruin wypalonych domów, przechodziła defilada zwycięskich oddziałów, którą przyjmował przewodniczący Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut w towarzystwie członków rządu, przedstawicieli Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej.

1 lutego 1945 r. Prezydium KRN i Rada Ministrów podjęły uchwałę, że Warszawa zostanie stolicą Polski. Do ocalałego gmachu Dyrekcji Kolei na Pradze przeniesiono centralne władze państwowe z Lublina. Przystąpiono do odbudowy miasta, a trzeba było zaczynać niemal od zera.

O momentu wyzwolenia cały naród odbudowywał, a właściwie wznosił od nowa swoją stolicę. Urzeczywistniły się marzenia wszystkich Polaków — Warszawa żyje i jest nie tylko punktem na mapie świata, ale także symbolem bohaterstwa i niespożytych mocy narodu polskiego.

W związku z jubileuszem 30-lecia wyzwolenia Warszawy, redakcja „Expressu Wieczornego” podjęła akcję pod hasłem: „Nasza miłość — Warszawa”. Celem akcji jest wydobycie z zapomnienia krótkich, udokumentowanych relacji osób biorących udział w odbudowie i rozbudowie stolicy. Redakcja pragnie wraz z Czytelnikami odtworzyć piękne karty historii czynów społecznych i przypomnieć tych, którzy swoją pracą potwierdzili, iż powiedzenie „Nasza miłość — Warszawa” nie jest sloganem.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 18; administracja: 28-64-91 do 92 wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres pre-

numeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne „PKR”, Warszawa, ul. Smolna 10.

NR INDEKSU 37518/37477.

Święta Rodzina z Nazaretu jest najlepszym wzorem dla każdej chrześcijańskiej rodziny. Z życia Jezusa, Maryi i Józefa można czerpać bogactwo nauk o miłości Boga i bliźniego.

Jaka atmosfera panuje w twojej rodzinie? Jaki jesteś wobec swych najbliższych?

BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY SŁUCHAJĄ SŁOWA BOŻEGO I STRZEŻĄ GO

„Pod względem znajomości ksiąg świętych stoimy niestety bardzo daleko za wieloma innymi narodami” — pisze ks. Czuj w swoich „Kazaniach”. Ten rzymskokatolicki kaznodzieja nie wspomina ani słowem, że Kościół nie jest tutaj bez winy. W ciągu wieków karmiono wierny lud problematycznymi objawieniami, zapominając o najważniejszym źródle Objawienia Bożego, jakim jest Pismo św. Choćbyśmy najwymowniejszymi słowami zalecali czytanie Pisma świętego, nigdy nie będzie dosyć.

Pismo św., zwłaszcza Nowego Testamentu, musi się znaleźć na poczesnym miejscu w naszych domach. Bez czytania Pisma św. nie może być mowy o prawdziwej pobożności. Oto co na ten temat pisze św. Paweł do Tymoteusza: „Wszelkie Pismo przez Boga natchnione jest użyteczne do pouczania, do przekonywania, do napominania, do kształcenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży stał się doskonałym i do wszelkiego dobrego dzieła zaprawionym” (II Tym. 3, 16—17).

Czymże w swojej istocie jest Pismo św., które w zewnętrznej formie nie różni się od wielu innych ksiąg? O istocie Pisma św. stanowi natchnienie, dzięki któremu sam Bóg jest głównym autorem ksiąg świętych.

„Biblia” pochodzi od wyrazu greckiego „Biblion” i odpowiada polskiemu słowu „książka”. Słowa „Biblia” do dziś używa się na określenie Pisma św., które wyróżnia się od innych ksiąg nie tylko treścią, ale przede wszystkim pochodzeniem. Oprócz słowa „Biblia” używa się również bardzo często słów „Stary i Nowy Testament”. Słowo „Testament” oznacza tu przymierze zawarte na Synaju między Bogiem a Izraelem w osobie Mojżesza. Nowy Testament jest wyrazem przymierza między Bogiem a całą ludzkością zawartego na Golgocie. Pośrednikiem tego przymierza jest Jezus Chrystus.

Dla uzupełnienia fundamentalnych wiadomości dotyczących Pisma św. przypomnieć wypada, że Stary Testament według obowiązującego kanonu zawiera 46 ksiąg, Nowy Testament zaś 27. Mimo tak wielkiego zróżnicowania, jakim jest zbiór ksiąg świętych, gdyż księgi te były pisane przez różnych autorów, w różnych językach i czasach, a poszczególne księgi należą do różnych form i rodzajów literackich, to jest niezaprzeczalnym faktem, że w Biblii istnieje jedność. Pochodzi ona od Głównego Autora — Boga, a także od zasadniczego przedmiotu ksiąg natchnionych — odkupienia. Stary Testament — to oczekiwanie na obiecane Mojżesza,

Nowy zaś — to spełnienie obietnicy Bożej i nauka Odkupiciela.

Pismo św. zawsze było „chlebem powszednim” dla ludzi, którzy chcieli poznać prawdę Bożą i według niej żyć. Dzięki znajomości Słowa Bożego zawartego w księgach natchnionych i zachowaniu go w życiu, ludzie ci są dzisiaj dla nas wzorami do naśladowania.

Posłuchajmy co piszą święci na temat Pisma św. Wielki doktor Kościoła św. Augustyn tak pisze: „Sam zaś sposób mówienia, jakim Pismo św. się posługuje, jakże dostępny jest wszystkim, choć dla bardzo niewielu możliwy do zgłębienia. to, o czym jawnie mówi, jakby szczerzy przyjaciel szeptał wprost do serca zarówno prostaczków, jak i uczonych. Tego zaś, co kryje się w tajemnicach, nie wyraża słowa wyniosłymi, do których nie odważyłby się zbliżyć umysł słaby i niewykształcony, jak biedak do bogacza, lecz zachęca wszystkich prostotą wymowy, aby ich karmić nie tylko prawdą oczywistą, lecz i ukrytą”.

Posłuchajmy jeszcze słów zachęty jednego z największych znawców Pisma świętego — św. Hieronima: „Kochaj Pismo św., a ukocha cię mądrość; miłuj ją, a zachowa Cię... Będziesz wslawion od niej, gdy ją obejmiesz (Przyp. 4, 6—8). Niech język twój zna jedynie Chrystusa. bo dźwięczeń może jedynie to co święte”. A na innym miejscu tenże święty doktor tak pisze: „Wszystko, co czytamy w księgach świętych, jaśnieje i promienieje już samą szatą zewnętrzną, lecz gdy się dotrze do tej właściwej treści — wprost ośniewa. Chcesz skosztować słodkie jądro orzechu — skrusz skorupę”.

Zasmakujmy najpierw w Ewangeliach, a przekonamy się, że Pismo św. stanie się najulubieńszą naszą lekturą. W tej lekturze tak kapłan, jak i człowiek świecki znajdą najzdrowszy pokarm dla swej pobożności i niewyczerpane źródło duchowej mocy. Każdy z wierzących na kartach Objawienia Bożego znajdzie zachętę do lepszego życia oraz poznania i umiłowania Boga. Chrześcijanin znajdzie w Piśmie św. prawdę do nauczania, zachęcania, pocieszania i poruszania serc. Nic w tym przedmiocie nie zastąpi Pisma św. Apostołowie niczego innego nie głosili jak naukę swojego Nauczyciela ustnie przekazywaną, zanim jeszcze została spisana. Najwięksi kaznodzieje dawnych wieków byli przejęci w swoich kazaniach prawdami biblijnymi, a w czasach dzisiejszych nie tylko duchowni, ale także wierni winni zgłębiać prawdy teologiczne. Nie można być teo-

logiem bez znajomości Pisma św., z którego różne dyscypliny teologii czerpią argumentację.

Powyższe uwagi mają znaczenie dla wszystkich czasów, ale szczególnie dla tych czasów, w których żyjemy. Obecnie Biblia została przestudiowana gruntownie nie tylko przez egzegetów, ale także przez ludzi, którzy nie mają żadnych więzi z Kościołem. Niektórzy uzbrojeni w zdobycze archeologii, filozofii czy historii, komentują pewne prawdy biblijne w świetle rozumu, a nie w świetle wiary. Musimy zawsze pamiętać, że Pismo św. nie jest podręcznikiem naukowym, ale księgą wiary i moralności i w tych sprawach mylić się nie może.

Modny w ubiegłym wieku system zwany konkordyzmem spalił na panewce. Zwolennicy tego systemu twierdzili, że odkrywają w Biblii prawdy naukowe. Ale po początkowych sukcesach teoria konkordyzmu zbankrutowała. Konkordyści mylili się w samej ocenie charakteru Biblii, a także w ocenie nauki. Gdyby Pismo św. było podręcznikiem astronomii lub biologii, to wówczas można by wymagać od nauki, aby jej teorie były zgodne z duchem Objawienia Bożego. Konkordyści postępowali odwrotnie. Tłumaczenie (egzezeze) niektórych wyjątków Pisma św. starali się naginać do modnych i zmiennych hipotez naukowych. Prawdy Bożej naginać się nie da. Prawdzie Bożej trzeba się podporządkować i strzec ją w życiu.

W czasach ekumenizmu znajomość Pisma św. ułatwia kontakty z wyznawcami innych Kościołów, którzy również uznają Objawione Słowo Boże za autorytet najwyższej rangi.

Każda zdrowa reforma musi być odczytaniem na nowo intencji Bożej zawartej w nieskończonym źródle odwiecznej prawdy — Biblii. Jeśli chcemy zreformować nasze życie w społeczeństwie, rodzinie i Kościele, musimy na co dzień żyć Pismem świętym.

KS. JERZY SZOTMILLER



WALKA OBRONNA I BUDOWA FUNDAMENTÓW

(List pasterski ks. bpa prof. dra Ursa Küry'ego)

(5)

Kościół Chrześcijańskokatolicki w Szwajcarii, mimo chwilowych wpływów ówczesnych prądów liberalizmu, cechował w zasadzie katolicki liberalizm transcendentny naszych ojców. W wewnętrznym rozwoju naszego Kościoła dadzą się wyodrębnić trzy główne okresy:

I. Okres walki obronnej i budowy fundamentów (1872—1910);

II. Okres konsolidacji i początku przełomu (1910—1940);

III. Okres wzrostu teologiczno-kościelnej świadomości i otwartej postawy ekumenicznej (od 1940).

W pierwszych dziesięcioleciach Kościół nasz mógł sądzić, że idzie z postępem czasu. Być chrześcijańskim katolikiem znaczyło wówczas być nowoczesnym. Zgodnie z duchem liberalizmu, istniała w naszych kościołach świadomość postępu i wiara w przyszłość. Kościół Rzymskokatolicki — jak na to wyraźnie wskazywał Syllabus z 1864 r. i Vaticanum I z 1870 r. — nastawił się na całkowite zachowanie istniejącego status quo i obronę przed tym wszystkim, co nowe. Przybrał postawę nie tylko konserwatywną, lecz zgoła reakcyjną. To, co w tamtym Kościele się mówiło lub czyniło, zaliczano — i to nie tylko u nas — do „ciemnego średniowiecza”, które nie wytrzymuje krytyki w „epoce rozumu”.

Z zupełną łatwością, co nas dziś zadziwia, liczone wówczas na to, że przyszłość należy do „wolnościowego chrześcijaństwa”. Fale entuzjazmu dla nowej epoki ogarnęły nasze kręgi tak dalece, że w pierwszych latach postępowano całkiem bez troski i na przykład bardzo mało albo niedostatecznie szybko starano się o materialne zabezpieczenie Kościoła, jego parafii i duchownych. Z idealistycznym zapałem, który nie był pozbawiony podbudowy religijnej, ale który w praktyce był mało realistyczny, pragnęliśmy zbudować Kościół w duchu wolności i narodowej samodzielnosci.

Była to jednak tylko jedna strona medalu; drugą było to, że zostaliśmy popchnięci do twardej, bratobójczej walki z Kościołem Rzymskokatolickim. Jak dalece był uzasadniony starokatolicki protest przeciwko Rzymowi, pokrótce już wykazaliśmy. W kościelnej codzienności przybierał on bardzo często niewesołe formy: nie tylko niektórzy teologowie dawali mu wyraz w mowie i w piśmie w sposób często bardzo jednostronny i obraźliwy, lecz argumenty ich podejmowane były także przez ludzi świeckich i w postaci bardzo zwulgaryzowanej popularyzowane na zebraniach publicznych i w prasie. Zarzucano Rzymowi fałszowanie prawdy, niechrześcijańskie dążenie do władzy, zabobon. I wzajemnie — nasz Kościół spotykał się ze strony rzymskokatolickich przeciwników z zarzutem, że jest heretycką sektą. Jego duchownych piętnowano jako przeniewierczych kapłanów, sakramenty zaś określano jako sacrilegia (obrażające Boga). Krótko: wkroczone — podobnie jak w czasie Reformacji w XVI stuleciu — w okres wzajemnego atakowania się, co powodowało długo nie gojące się rany. Równocześnie z tą walką toczyły się spory o podział budynków i majątków kościelnych, prowadzące często do przykrych, ciągnących się latami procesów.

Nie można jednak w walce prowadzonej przez chrześcijańskich katolików widzieć tylko skutki radykalnego liberalizmu. Dążenia wolnościowe pierwszych lat były, jak to bezpośrednio widać z dokumentów czasu walki, uwarunkowane przez autentycznie katolicki główny nurt. Nie tylko teologowie, lecz także i laicy chcieli być i pozostać katolikami. Z protestantyzmem — nie licząc wyjątków — nie chciano mieć nic wspólnego, nawet jeżeli istniały liczne osobiste kontakty z liberalnymi protestantami, które zresztą przetrwały aż do naszych czasów. Byłoby jednak całkowitym nieporozumieniem, gdyby chciano w chrześcijańskim katolicyzmie widzieć „zależ-

ność neoprotestantyzmu w katolickiej szacie”. Jak to mogliśmy jeszcze przed pięćdziesięciu laty stwierdzić u „starych bojowników”, trzymano się odziedziczonych instytucji katolickich z głębokiego przekonania. Dlatego nazywano się „katolikami”, nie zwracając uwagi na oficjalną nazwę „chrześcijański katolicyzm”. Jeszcze przez wiele lat odprawiano Mszę św. po łacinie, przeprowadzano tradycyjną spowiedź w niektórych parafiach. Przede wszystkim zaś na wsiach życie toczyło się nadal według tradycyjnych katolickich zwyczajów: odmawiano różaniec, praktykowano błogosławieństwa domu i zbiorów, utrzymoano zwyczaj wystawiania Najśw. Sakramentu, żegnano się wodą święconą itd. Nie doszło w naszym Kościele również do formalnego obrazoburstwa, nie usuwano relikwii, gdyż nawet zdecydowani „racjonalści” opowiadali się za ich zachowaniem. W rodzinach nadal używano modlitewników pochodzących przeważnie z czasów katolickiego Oświecenia; dopiero biskup Edward Herzog wydał swój modlitewnik „Bóg jest miłością”, określając go wyraźnie jako „modlitewnik dla chrześcijańskich katolików”.

Z natury rzeczy wszystko to dokonywało się cicho i w ukryciu, choć nie było przez to mniej skuteczne. Oczywiście, były i takie parafie — przede wszystkim w miastach — w których starano się usunąć wszystko, co miało opinię „rzymskiego”. Działo się to jednak z reguły nie po to, by się dopasować do protestantyzmu, lecz z trzeźwego, oświeconego punktu widzenia. Nie tylko świeccy, ale często także i radykalnie nastawieni duchowni widzieli swe zadanie w tym, by możliwie dużo „zlikwidować” (wieczną lampkę, tradycyjny strój liturgiczny itd.). Tylko częściowo udało się im to przeforsować. Główny nurt pozostał katolicki.

Te i podobne procesy wykazują, że w pierwszych dziesięcioleciach „oświeconosc” i „prawdziwa katolickosc” przeciwstawiały się sobie często nawet w sprawach nabożeństw, co nierazkdo prowadziło do poważnych napięć. Widać to wyraźnie także i w innych zjawiskach, które wówczas były charakterystyczne dla Kościoła.

O Kościele Chrześcijańskokatolickim pierwszych lat mówiono — nawet jeszcze niedawno — że był „Kościołem prominentów”. Rzeczywiście, w stosunku do niewielkiej liczby dusz, które do niego należały, było w nim wówczas wiele znanych osobistości życia publicznego, które wywodziły się z wykształconego mieszczaństwa: członkowie magistratów, profesorowie uniwersytetów, politycy, dziennikarze, adwokaci, sędziowie, lekarze. Miało to swe dobre, ale też i złe strony. Pozytywną stroną było to, że owi „prominenti” wspierali swym autorytetem tworzące się wówczas parafie, występowali publicznie w ich imieniu i służyli im swą radą. Najwybitniejsze postacie z ich grona brały udział w opracowaniu prawa kościelnego dla Kościoła i jego parafii i pomagały uregulować jego stosunek do państwa. Chętni do pracy w Kościele byli wybierani do różnych instytucji kościelnych i dzięki swemu wykształceniu wiele przyczynili się do tego, że synody Kościoła reprezentowały odpowiedni poziom i były przez to szanowane przez opinię publiczną. Dzięki ich obecności prosty lud w Kościele czuł się bezpieczniej i pewniej manifestował swą wolę.

Stroną negatywną było to, że parafie skłaniały się ku nadmiernej pewności siebie i ku przekonaniu, że ich los znajduje się w rękach dobrych polityków, współwyznawców. Prowadziło to do przekonania, jakoby chrześcijańscy katolicy zrezygnowali z własnego stanowiska kościelnego wobec spraw publicznych i po prostu przyłączyli się do haseł i działań polityków Partii Wolnościowo-Demokratycznej. W rzeczywistości było jednak tak, że w politykach tych widziano ludzi z własnych szeregów, którzy — jak tego sobie wówczas w naszych kościołach życzyło — mieli prowadzić politykę rzeczową, nieskrępo-

wani wyznaniem, kierujący się swobodną odpowiedzialnością chrześcijańską. Jeszcze długo świadomie zajmowano w naszym Kościele stanowisko przeciwne wszelkiej „konfesjonalizacji” życia publicznego. Z tego względu ociągano się — co czyniły także oba wielkie Kościoły — z tworzeniem kościelnych zakładów pracy, organizacji i stowarzyszeń. Jedynie stopniowo tworzone instytucje opiekuńcze i myślano na przykład o kształceniu własnych pielęgniarek. Nie świadczyło to o obojętności wobec cierpienia bliźnich, lecz odpowiadało owemu oświeconemu myśleniu o sprawach publicznych.

Jak bardzo Kościół nasz był wówczas poruszany przez idee zarówno prawdziwie katolickie, jak i oświeceniowe, widać szczególnie wyraźnie na przykładzie duchownych ówczesnej generacji. Byli oni — często w sposób mało krytyczny — związani z duchem czasu, który był także duchem większości naszego narodu (szwajcarskiego — przyp. red.). Dlatego też cieszyli się na ogół dużą popularnością. Liczni spośród nich byli osobistościami utalentowanymi, dobrymi mówcami, śpiewakami, muzykami, pisarzami, szeroko biorącymi udział w życiu towarzyskim. Swe wykształcenie posiadli, naturalnie, w Kościele Rzymskokatolickim, niektórzy z nich dysponowali rozległą wiedzą teologiczną. Ze względu na swe pochodzenie byli dobrze zaznajomieni z rzymskokatolickim życiem kościelnym, z jego dobrymi i złymi stronami. Zepchnięci do opozycji przez Vaticanum I, byli w nauce i w kazaniach z reguły wiernymi głosicielami prawd katolickich, aczkolwiek niektórzy z nich pod wpływem epoki dali się skusić do racjonalistycznego rozmiękania fundamentalnych zasad wiary. Przede wszystkim niektórzy z nich za wiele polemizowali z Rzymem. Wywarło to bardzo ujemny wpływ na nasze życie kościelne, podobnie jak to, że niektórzy — korzystając z uzyskanej wolności — pozwolili się ponieść dowolnemu eksperymentowaniu w dziedzinie liturgii. W ten sposób przez pewien czas zagrożona była jedność wiary i kultu.

Biskupowi Edwardowi Herzogowi i jego najbliższemu współpracownikowi zawdzięczamy przewyciężenie nieuporządkowanych spraw pierwszych lat życia Kościoła. Dzięki nim powstała jedność wewnętrzna i wypracowane zostały mocne zasady oraz kierunki działania na przyszłość, których śmiało mogli się trzymać duchowni i parafie. Biskup Herzog, który sam znajdował się niegdyś na pierwszej linii frontu walki teologicznej, nie ustawał w ostrzeganiu przed czysto negatywnym stanowiskiem i nawoływał do pracy pozytywnej. Sam dokonał takiej pracy na trzech odcinkach: 1. przez egzegezę Pisma św. dokonywaną na wykładach uniwersyteckich i w listach pasterskich, co stworzyło podstawę dla ugruntowanego biblijnie myślenia katolickiego; 2. przez wydanie w roku 1887 katechizmu, w którym — nie bez silnego oporu ze strony niektórych duchownych — bezkompromisowo trzymał się podstawowych prawd wiary katolickiej; 3. przez opublikowanie w 1880 r. mszału i modlitewnika (w 1893 r. prof. Thürling opracował śpiewnik).

Poza tym biskup Herzog opracował liturgię mszalną, która w biblijnym języku w doskonały sposób wyraża obecność Jezusa w Jego ofiarnym działaniu dla nas i która w decydujący sposób przyczyniła się do pogłębienia wśród wiernych wiedzy o zbawczym misterium Chrystusa. Nie ostatnie wreszcie znaczenie ma jego świątobliwe życie, którego przykład — zwłaszcza przez 48-letni okres biskupstwa — wywarł wyraźny wpływ na życie naszego Kościoła.

(cdn.)



Obrazy toczyły się w milej i zacisznej willi w Ferch

DRUGA EKUMENICZNA KONSULTACJA W FERCH

W dniach 12 — 16. XI. 1974 roku Centrum Ekumeniczno-Misyjne w Berlinie (NRD), w porozumieniu ze Światową Radą Kościołów, przeprowadziło w Ferch k. Poczdamu drugą ekumeniczną konsultację na temat: „Modlitwa o pokój społeczności parafialnej w mieście socjalistycznym”. W konferencji uczestniczyło 19 przedstawicieli Kościołów z państw socjalistycznych — duchowni z Węgier, CSRS i NRD. Polską Radę Ekumeniczną reprezentował autor tego artykułu. Szczególnymi sprawozdawcami byli ks. George Todd — współpracownik Światowej Rady Kościołów w Genewie oraz Pirkko Lehtio — pastorka Kościoła Luterńskiego Finlandii. W jednym dniu w konsultacji uczestniczył także ks. arcybiskup Filaret, egzarcha Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w Berlinie, który przeprowadził rozmyślanie na temat biblijny i udzielił wiele odpowiedzi na pytania uczestników dotyczące życia i działalności parafii Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Zebrani mieli także możliwość wysłuchania ciekawych informacji przewodniczącego Komitetu Ewangelickiego Kościoła Unijnego — prezydenta Kościoła Natho.

Jak wiadomo poprzednia (pierwsza) konsultacja ekumeniczna odbywała się także w Ferch jesienią 1973 roku. Temat brzmiał: „Parafia chrześcijańska w mieście socjalistycznym”. W oparciu o wyniki tej konsultacji grupa robocza Centrum Ekumeniczno-Misyjne przygotowała drugą konsultację ekumeniczną.

Na drugiej konsultacji referaty wygłosili: ks. Durchanek (CSRS) oraz ks. Rottmann (NRD). Mówili oni na temat: „Modlitwy i współpracy chrześcijan w walce o pokój na świecie”. Natomiast ks. dr Szõnyi z Węgier i teolog rzymskokatolicki Kittlaus z NRD mówili na temat: „Modlitwy i współpracy chrześcijan w mieście socjalistycznym”. Rozważania na temat: „Zbawienie a dobrobyt oraz skutki postępu” i „Modlitwa a czyny” — przeprowadzili ks. Orphal z Berlina i ks. Hajek z Pragi.

Konsultacji przewodniczył (podobnie jak i w ubiegłym roku) pastor Bruno Schottstadt z Berlina, który zwrócił uwagę na to, że modlitwa o pokój społeczności parafialnej domaga się obecnie jednocześnie wkładu człowieka dla społeczeństwa, w mieście i państwie. „Modlitwa i czyny — jako służba dla chrześcijan zarówno w mieście, jak i w państwie — tworzą dla nas jedność”.

Ciekawe były myśli ks. Durchanka z CSRS zawarte w wygłoszonym przez niego referacie. Potraktował on modlitwę jako „najlepszą formę odpowiedzi społeczności parafialnej za dobrodziejstwa Boże. Modlitwa tworzy wspólnotę, jest wyrazem wdzięczności wobec Boga i wzywa do włączenia się do pracy na rzecz pokoju i bezpieczeństwa”. Ks. Rottmann z NRD podkreślił, że modlitwa chrześcijan nie może ich wyłączyć ze społeczeństwa socjalistycznego. „Modlić się nie znaczy wyłączyć ze współpracy w społeczeństwie”. Problemy tego świata są także problemami chrześcijan i Kościołów. Na świecie istnieje imperializm i socjalizm. Chrześcijanie winni aktywnie uczestniczyć w walce na rzecz pokoju i socjalizmu. Inni referenci (ks. dr

Szõnyi z Węgier oraz Kittlaus z NRD) zwrócili uwagę, iż Kościół nie powinien być państwem w państwie, lecz ma się włączyć do służby w społeczeństwie na rzecz całej ludzkości. „Jako wyznawcy Jezusa Chrystusa — podkreślano — znamy także problemy osób odpowiedzialnych w naszych miastach i państwach, którzy troszczą się o dobro ludzi w naszym społeczeństwie, i modlimy się za nich. Chrześcijańska tradycja miłosierdzia domaga się od chrześcijan specjalnej odpowiedzialności”. Szczególnie ożywiona dyskusja toczyła się w grupach roboczych.

Pierwsza grupa zajęła się tematem: „Modlitwa za miasto”. Do tematu tego sprecyzowano cztery tezy, a mianowicie:

- modlitwa za miasto zawsze była zadaniem parafii chrześcijańskiej. W czasach odnowy Kościoła została ona na nowo skonkretyzowana i wprowadzona w życie;

- wstawienictwo za miastem powinno być zawarte w każdej modlitwie zarówno zbiorowej, jak i indywidualnej;

- istnieje ścisły związek pomiędzy modlitwą za miasto a jego życiem. Życie w mieście, znać jego sytuację i podzielać ją, jest właśnie założeniem modlitwy;

- sformułowanie słowne jest tylko częścią modlitwy za miasto. Należą tu jeszcze: odpowiedzialny tryb życia w mieście, osobisty wkład dla miasta, aktywne uczestnictwo w rozwoju. Odpowiednie sformułowanie modlitwy za miasto jest wstawienictwem.

Podkreślono także, że w modlitwie za miasto nie chodzi o zróżnicowanie miasta i parafii. Różnica polega najwyżej na tym, że niektóre rzeczy i sytuacje ludzkie potrafimy konkretnie poznać, gdyż są nam znane, podczas gdy inne muszą być ogólnie przemysłane, ponieważ modlący się niekiedy nie dysponuje konkretnymi informacjami.

Tematem drugiej grupy roboczej była „Modlitwa o pokój w nabożeństwie parafii”. W sprawozdaniu z tej grupy m.in. podkreślono, że modlitwa nie jest tylko sprawą prywatną pojedynczego chrześcijanina, lecz tworzy istotę egzystencji chrześcijańskiej. Wyrasta z wiary i łączy ludzi bez względu na różnice. W wierze otwierają się rozmiary życia ludzkiego, których brak bez modlitwy. Nieodłączną częścią składową właściwej modlitwy jest prośba o pokój. Przedmiotem tej prośby jest sama Ewangelia, która konkretyzuje się na tle napięć politycznych, ekonomicznych, socjalnych i moralnych. Nieodzownym elementem modlitwy o pokój jest podziękowanie za takie zdobycze osiągnięte w socjalistycznym społeczeństwie, jak prawo do pracy oraz rzeczywiste zlikwidowanie bezrobocia, poprawienie stosunków międzyludzkich, osiągnięcie pokoju od chwili klęski faszystowskiej. W modlitwie takiej należy także pamiętać o ludziach, którzy życie swe poświęcili sprawie wyzwolenia.

„Modlitwa o pokój — czytamy w sprawozdaniu — nawiązuje także do solidarności z narodami, które do dziś nie znają stosunków pokojowych. Wychodzi ona z założenia, że pokój jest niepodzielny, i że istnieje odpowiedzialność za pokój, gdyż świat stał się mały. W modlitwie o pokój

nie można zapomnieć o Chile i Wietnamie, należy nazwać po imieniu wyzysk i imperializm. Doświadczenie niepodzielnej odpowiedzialności nie czyni nas zarozumiałymi, pewnymi siebie oraz bezkrytycznymi wobec siebie, lecz prowadzi stale do pokuty i do konkretnej pracy na rzecz pokoju. Modlitwa o pokój jest w życiu chrześcijanina motorem, a nie karoserią, nie utyka za czynami, lecz wyprzedza je, czyni nas sprawnymi do odbudowy społeczeństwa, w którym żyjemy.

Rezultaty modlitwy o pokój widoczne są w konkretnych postawach i pomocach finansowych dla krajów rozwijających się. Skutkiem jej jest również to, że chrześcijanie należą do Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej i łączą się z siłami pokojowymi na świecie (...). Mimo że modlitwa o pokój uwzględniona jest w każdym nabożeństwie, Kościoły poświęcają w nabożeństwach specjalne miejsce na konkretne prośby z okazji Tygodnia Modlitw Ekumenicznych, pamięci o Hiroszimie i Dnia ONZ.”

Grupa trzecia zajęła się tematem: „Współpraca w społeczeństwie socjalistycznym a modlitwa”. Zwrócono uwagę, iż „współpraca ta zakłada świadomość i przez Boga ugruntowaną odpowiedzialność wobec zadań oraz problemów, ujawniających się w naszym socjalistycznym społeczeństwie. Stawianie celu w społeczeństwie socjalistycznym często skłania pojedyncze osoby do podejmowania określonych zadań. Chrześcijanin musi być świadomy tego, że nakłanianie do społecznej egzystencji jest zgodne z duchem Ewangelii”.

Należy podkreślić, że uczestnicy spotkania pod wpływem rozważań biblijnych, rozmów z prezydentem Kościoła Natho i arcybiskupem Filaretem oraz wiadomości o Kościołach na całym świecie, a szczególnie o Ameryce Łacińskiej (które przekazał ks. Todd z Genewy) wyrazili przekonanie, że praca na rzecz pokoju na świecie oraz przeciwstawianie się wrogom pokoju jest nakazem dzisiejszych czasów. Zobowiązali się oni, że w swoich Kościołach i krajach będą przyczyniać się do służby na rzecz pokoju i zawsze konkretnie modlić się o pokój.

Wyrażono także nadzieję, że rozpoczęta praca będzie nadal kontynuowana. Wszystkim Kościołom w państwach socjalistycznych mają być dostarczone kompleksowe referaty na tematy: „Współpraca w społeczeństwie socjalistycznym a modlitwa”, „Modlitwa za miasto” oraz „Modlitwa o pokój w nabożeństwie parafii”.

Do przyjemnych momentów spotkania należy zaliczyć zwiedzanie przez uczestników Parku Sanssouci z jego słynnymi zamkami i ogrodami w Poczdamie. Miejsce to najbardziej zwraca uwagę turystów. Ogromne wrażenie na zwiedzających wywarł zamek Cecilienhof — historyczne miejsce podpięcia Uchwał Poczdamskich w 1945 r. Aktualny po dzień dzisiejszy układ Poczdamski jest symbolem humanitaryzmu, międzynarodowej solidarności oraz walki przeciw wojnie i imperializmowi na całym świecie.

Konsultację zakończono Wieczerzą Pańską oraz modłami o pokój na całym świecie.

Ks. WIKTOR WYSOCZANSKI



Słowo Boże głosi ks. dziekan Tomasz Wójtowicz

W drugą niedzielę Adwentu (8 grudnia 1974 r.) parafia "katedralna w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów (róg Czeraniakowskiej) obchodziła podniosłą uroczystość, która poświęcona była pamięci tych wszystkich, którzy na przestrzeni wieków złożyli swe życie w obronie ojczyzny i wzniosłych ideałów narodowych. Uroczystość ta zgromadziła w kościele nie tylko wyznawców Kościoła Polskokatolickiego, lecz także licznych sympatyków i przyjaciół, a zwłaszcza tych, którzy z kościołem przy ul. Szwoleżerów związani byli jeszcze w latach międzywojennych.

Przed uroczystą Mszą św., którą celebrował ordynariusz Diecezji Warszawskiej ks. bp Tadeusz Majewski w asyście ks. Zachariasza Olejnika kanclerza Kurii Biskupiej i diakona Piotra Strojnego, miała miejsce spowiedź ogólna, do której przystąpiła spora gromada wiernych.

Po Spowiedzi św. ks. bp ordynariusz dokonał poświęcenia ornatu gotyckiego koloru czerwonego, ofiarowanego parafii katedralnej przez p. Czesława Królikowskiego. Zbieżność samego poświęcenia ornatu z główną uroczystością nie była przypadkowa. Ornat przecież to szata liturgiczna, której używa kapłan podczas sprawowania Najśw. Ofiary. Ornat jest symbolem bezgranicznego, bezinteresownego poświęcenia. Ci, którzy oddali swe życie w obronie ojczyzny, dali przykład takiego właśnie poświęcenia. Oni, za ojczyznę, za jej wolność przelali krew, czego symbolem jest kolor czerwony ornatu. W tym miejscu należy zaznaczyć, że w tym roku parafia katedralna wzbogaciła się o inny ornat, również gotycki, koloru zielonego. W miesiącach letnich został on ofiarowany parafii przez p. Józefę Mazgulską. Ofiarodawcom składamy na łamach naszego tygodnika serdeczne podziękowanie.

Podczas Mszy św. Słowo Boże wygłosił miejscowy proboszcz ks. dziekan Tomasz Wójtowicz. Mówca nawiązał do wspańiałych tradycji oręza polskiego, do tych, którzy własną krwią i życiem kładli podwaliny państwa polskiego.

Wspominamy dziś — mówił kaznodzieja — dzielne zastępy Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Krzywoustego, Bolesława Śmiałego, Władysława Łokietka, Władysława Jagiełły, drużyny Żółkiewskiego i Czarnieckiego. Wspominamy tych, co zginęli pod Legnicą i Cecorą, Warną i Wiedniem, Grunwaldem i Stoczkiem... Ojczyzna nasza na przestrzeni dziejów przeżywała okresy chwały, a także okresy upadku i niewoli. Naród jednak nigdy nie załamywał się, naród świadczył, iż nie zaprzeda swej wolności. Bardzo często szukał natchnienia i mocy do przetrwania najtrudniejszych chwil w pieśniach bojowych. W okresie rozbiorów, a zwłaszcza w okresie powstań listopadowego i styczniowego, do walki o wolność ojczyzny zagrzewały Polaków słowa pieśni:

*Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był!
Wiedzie hufce Orzeł Biały,
Patrząc, lot swój w niebo wzbił,
A nadzieją podniecany
Woła do nas z górnych stron:
Powstań, Polsko, zrzuc kajdany!
Dziś twój tryumf albo zgon.*

*Hej, kto Polak — na bagnety!
Drżysz swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij!*

Polska powstała do nowego życia do życia w wolności. Jednak nie było nam dane cieszyć się długo tą wolnością. Znowu trzeba było, aby ziemia ojczysta uświęcona została krwią najlepszych synów i cór narodu. Dziś wspominamy tych z Westerplatte, spod Kutna, Modlina i Warszawy, wspominamy tych, co walczyli na białych fiordach pod Narwikiem i wśród żółtych piasków pod Tobrukiem. Wspominamy tych, co walczyli na pokrytym czerwonymi makami wzgórzu pod Monte Cassino i tych, co ginęli pod Lenino. Oni wszyscy, niezależnie od miejsca i czasu, w którym zginęli,

POLEGŁYM NA POLU CHWAŁY

są bohaterami. O nich możemy dziś powiedzieć: Nie zawiedliście nadziei, jaką w was pokładała Ojczyzna.

Dzięki nim my dziś możemy spokojnie żyć i pracować. Możemy przyczyniać się swoją pracą, swoją postawą do wszechstronnego rozwoju naszej Ojczyzny. Danej nam szansy, szansy okupionej krwią i życiem, nie możemy zmarnować.

W drugiej części przemówienia mówca wskazał na nasze obowiązki względem Kościoła. Jesteśmy nie tylko dziećmi Ojczyzny, ale także dziećmi wiary, dziećmi Kościoła, dziećmi Chrystusa. Wzorem tych, którzy należycie wypełnili swe obowiązki względem Ojczyzny, powinniśmy i my być sumiennymi obywatelami, a także jako chrześcijanie winniśmy spełnić obowiązek świadczenia o Chrystusie i Jego Ewangelii oraz być aktywnymi członkami Kościoła, przyczyniającymi się do jego rozwoju.

Uroczystość kościelna, uświetniona śpiewem chóru katedralnego, zakończyło złożenie kwiatów pod tablicami pamiątkowymi znajdującymi się w kościele i odśpiewanie pieśni „Boże, coś Polskę...” W sali parafialnej ks. bp ordynariusz i duchowni spotkali się z licznym gronem uczestników uroczystości.



Modlitwy przy ołtarzu



Moment poświęcenia ornatu



Wierni w czasie nabożeństwa



Wierni w czasie nabożeństwa



Złożenie kwiatów pod tablicami pamiątkowymi

**Zapraszamy do katedry Św. Ducha w Warszawie
przy ul. Szwoleżerów (róg Czerniakowskiej)
na nabożeństwo ekumeniczne
w dniu 22 stycznia br. (środa)
o godz. 18.00**

**które odbędzie się w ramach obchodzonego corocznie
Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan**

W nabożeństwie wezmą udział duchowni – przedstawiciele wszystkich Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Jeśli wezwanie Chrystusa – „Aby wszyscy byli jedno” – nie jest Ci obojętne, nie powinno Cię zabraknąć na tym doniosłym zgromadzeniu modlitewnym.



Nowy etap życia parafii

Parafia polskokatolicka w Bolesławiu powstała w r. 1957 na skutek konfliktu między proboszczem rzymskokatolickim a wiernymi. W początkowym okresie powstania parafii narodowej wierni byli bardziej zbudowani przeciw duchownym Kościoła Rzymskokatolickiego niż związani z ideologią Kościoła Polskokatolickiego.

Dla parafian Bolesławia bardzo ważną rolę spełnia obiekt sakralny — kościół, o który od siedemnastu lat toczy się walka między większością wyznawców polskokatolickich a mniejszością rzymskokatolicką. Kościół wybudowany dzięki ofiarności parafian, prawnie jest własnością instytucji Kościoła Rzymskokatolickiego, faktycznie zaś jest w posiadaniu wiernych polskokatolickich.

Siedemnaście lat pracy duszpasterskiej duchownych Kościoła Polskokatolickiego sprawiło związaną z ideologią Kościoła Narodowego. Zmieniła się mentalność polskokatolików, co pozwoliło na podjęcie decyzji o budowie nowego kościoła. Nie była to sprawa łatwa. Przywiązanie do obiektu sakralnego, ołtarzy i wizerunków świętych było tak silne, że tylko entuzjazm dla idei Kościoła Polskokatolickiego mógł być czynnikiem równoważącym psychiczny ból spowodowany decyzją opuszczenia starego kościoła z chwilą wybudowania nowego, własnego kościoła. Decyzja: „Budujemy własny kościół” — to dopiero początek ogromnego wysiłku zaplanowanego na najbliższe lata.

Dzięki życzliwości władz zainteresowanych w utrzymaniu ładu i porządku, parafia polskokatolicka otrzymała zezwolenie na budowę kościoła.

Wiele trudności było z wyborem i kupnem działki pod budowę. Kościół Rzymskokatolicki za wszelką cenę chciał nie dopuścić do budowy nowego kościoła polskokatolickiego. Wychodząc z założenia, że tylko w Rzymie jest zbawienie, starano się wszelkimi środkami

powstrzymać właścicieli działek budowlanych od zamiaru sprzedania gruntu pod budowę kościoła. Po paru tygodniach i ta przeszkoda została pokonana.

Ks. prob. Tadeusz Gotówka mógł ostatecznie ogłosić parafianom, że dnia 4.XII.1974 r., w uroczystość św. Barbary — patronki górników, zostanie poświęcony krzyż i plac pod budowę nowego kościoła. W momencie, gdy z ambony padały radosne słowa, wielu z obecnych na Mszy św. ukradkiem ocierało łzy wzruszenia. Przygotowano duży krzyż, który położono w głównej nawie kościoła. Niewiasty przystroiły go wstążkami i kwiatami. Trzeba było widzieć, ile wiary i miłości uzewnętrzniały ręce w chwili ozdabiania krzyża, który stanąć miał w Bolesławiu jako symbol wiary i zwycięstwa miłości nad nienawiścią.

Nadeszła uroczystość barburkowa, zawsze świętynie obchodzona w górniczej parafii, a spotęgowana zapowiedzią poświęcenia krzyża i nowego placu kościelnego. O godz. 9.00 ks. prob. Tadeusz Gotówka zwrócił się do parafian z następującymi słowami: „Nadeszła wreszcie chwila, abyśmy przystąpili do dzieła i podjęli się wielkiego trudu budowy, by możliwie jak najwcześniej mogła się odbywać służba Boża w nowo wybudowanym kościele parafialnym. Gospodarzem kościoła parafialnego jest proboszcz z radą parafialną reprezentującą wszystkich parafian. Po głębokich naradach, w pełnym poczuciu odpowiedzialności postanowiliśmy rozpocząć budowę kościoła na wiosnę roku 1975. Pochłonnie ona wiele funduszy, wymagać będzie olbrzymiego wkładu pracy, przełamywać będzie musiała rozliczne trudności.

Pokrzepieniem dla nas będą słowa, jakie król Dawid wypowiedział z natchnienia Ducha Świętego, do swego syna Salomona: „Czyń mężnie, a wzmacniaj się i działaj, nie bój się i nie lekaj, bo Pan Bóg mój z tobą będzie i nie opuści cię ani zostawi, aż dokonasz wszystkiej roboty służby domu Pańskiego”.





Parafii polskokatolickiej w Bolesławiu

Ogłaszam, pełen ufności w pomoc Bożą, zapoczątkowanie budowy kościoła parafialnego i plebanii. Dzieło, do którego przystępujemy, nie może spoczywać wyłącznie na moich barkach. Oczekuję współpracacy i pomocy ze strony wszystkich parafian. W tym celu powołany zostanie do życia osobny komitet pod nazwą: Parafialny Komitet Budowy Kościoła i Plebanii w Bolesławiu. Ufam, że będzie on pomocny w gromadzeniu funduszy.

Do spełnienia misji Kościoła Polskokatolickiego w życiu religijnym i kościelnym potrzebna jest piękna i nowoczesna świątynia, jako ognisko i ośrodek jego życia. Król Dawid, gdy się przekonał, że zbliża się koniec jego panowania, postanowił zbudować wspaniałą świątynię Pańską, godną mieszkania Boga narodu wybranego, aby była po wszech ziemiach lawną. Rozpoczął przygotowania do budowy, najął obotników i gromadził materiały budowlane. W końcu zwołał zgromadzenie wszystkiego narodu i oświadczył, że nie człowiekowi gotuje się mieszkanie, ale Bogu. Na świątynię ofiarował całe swoje mienie oraz dobyte wojenne w złocie, srebrze i drogich kamieniach. Wezwał do ofiar wszystkim lud, a jeśli kto dobrowolnie co ofiaruje, niech dziś napelni rękę swoją — ofiaruje co chce Panu. Lud usłuchał wezwania królewskiego i złożył złota i srebra, miedzi, żelaza i drogich kamieni zapasy wielkie. Weselił się lud, gdy słuchy dobrowolnie ślubowali, bo całym sercem ofiarowali je Panu. Na końcu zgromadzenia osobnym uroczystym nabożeństwem wielbili Boga, że im dał sposobność do pomnożenia Jego chwały w świątyni, którą wybudował król Salomon na polecenie swego królewskiego ojca Dawida.

Drodzy parafianie! Widząc was zgromadzonych w kościele, nie zwracam się do was ani o złoto, ani orebro, lecz proszę was, abyście każdy według swych możliwości złożyli skromną ofiarę na budowę kościoła. Komu Pan Bóg udzielił większych dóbr doczesnych, ten niechaj złoży większą ofiarę na ręce księdza prosiąc. Wyrzeknijcie się niektórych przyjemności, a w

ten sposób zaoszczędzony grosz złożcie na budowę kościoła. Ofiary te, złożone z serca i dobrowolnie, napelniają was prawdziwą radością po ukończeniu dzieła, które rozpoczynamy. Dziękujemy Bogu, że dał nam sposobność do szerzenia Jego chwały w nowej świątyni. Dziękujemy Bogu, że Władze Państwowe nie odmówiły nam swego poparcia, dając nam zezwolenie na budowę kościoła i plac pod budowę.

Przystępujemy do dzieła, które będzie jednym z największych w historii parafii Bolesławia. Potrzeba, abyśmy sobie uprzytomnili, że bez pomocy Bożej nie dokonamy niczego. Tak więc: „Ani ten, co sądzi jest czymś, ani ten co podlewa, ale Bóg, który wzrost daje”. Ogrodnik nie może obejść się bez pomocy Bożej. Do Boga więc zwracamy swoje myśli i serca i Jego błagamy o pomoc i błogosławieństwo. Czynimy to z niezachwianą ufnością, bo mamy potężnego orędownika — św. Michała Archanioła.

Rozpoczynamy budowę kościoła poświęceniem siebie i naszych rodzin Boskiemu Sercu Jezusowemu. Pod Jego będziemy budować nasz własny kościół parafialny. Do tego celu prowadzi nas Boża Matka — Maria, przez którą wiedzie najprostsza i najpewniejsza droga do Jezusa. Niech spełni się nad nami piękna obietnica naszego Mistrza Jezusa Chrystusa: „Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem pośród nich.”

Dzisiaj w imię Jezusa zgromadzona jest cała parafia z kapłanami i arcypasterzem. Pan Jezus jest wśród nas, wysłuchuje nasze prośby i błogosławić będzie naszemu dziełu. Zadatkami tej niepojętej i niezasłużonej łaski Jezusowej niech będzie przyjęcie arcypasterskiego błogosławieństwa, którego udzieli nam nasz ukochany Biskup Naczelny Julian Pękala, o co z całego serca bardzo proszę.”

Mszę św. w intencji górników sprawował Ksiądz Biskup Naczelny Julian Pękala. Okolicznościowe ka-

zanie wygłosił ks. prob. E. Stelmach. Kaznodzieja w porównawczych słowach zwrócił się do górników.

Po Mszy św. Biskup Naczelny podziękował ks. prob. T. Gotówce za trud uwieńczony uroczystością poświęcenia krzyża i placu kościelnego, zaś wiernym próbował dać odpowiedź na pytanie: Co Kościół Polskokatolicki wnosi w społeczeństwo ludzi wierzących.

Ruszyła procesja w kierunku nowego placu kościelnego. Ciężki krzyż niesiony przez mężczyzn w otoczeniu dzieci, młodzieży i kobiet trzymających białoczerwone wstęgi zwisające z drzewa krzyża. Tłum wiernych parafii polskokatolickiej w Bolesławiu ze śpiewem na ustach podążał za krzyżem, manifestując swoją wiarę i przywiązanie do Kościoła Polskokatolickiego.

Plac pod budowę nowego kościoła mieści się obok szosy E-22, naprzeciw szkoły zbiorczej, blisko cmentarza. Mężczyźni uginając się pod ciężarem krzyża podszli na niewielkie wzniesienie i umocowali krzyż w wykopanym poprzedniego dnia dole. Unosząc się powoli w górę, ramiona wizerunku Jezusa Chrystusa obejmowały całą parafię, nawołując do zgody i miłości.

Na zakończenie uroczystości przemówił ks. dziekan Jerzy Szotmiller, który we wzruszających słowach zachęcił do ucałowania krzyża — symbolu zbawienia i naszego zaangażowania w sprawę Kościoła Polskokatolickiego.

Sfinalizowany został jeden z etapów historii parafii bolesławskiej. Wierni razem z duchowymi przywódcami ubiegać się będą o niewiednący wieniec chwały w drodze do portu wiecznego zbawienia. Oby to była droga pokoju i zrozumienia, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca i wspólnej ziemskiej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

KS. KAZIMIERZ FONFARA





Bazylika Sacre Coeur w Paryżu

**KATOLICY I LUTERANIE
W LICZBACH**

W związku z prowadzoną na świecie ewangelizacją publikowane są dane statystyczne dotyczące poszczególnych wyznań. Ostatnio włoskie czasopismo „Avveniu” i służba prasowa Światowej Federacji luterńskiej opublikowały następujące dane co do ilości wyznawców obu denominacji religijnych:

Afryka: na 359,910 tysięcy ludności znajduje się 11,6% katolików i 2,07% luteranów.

Ameryka: na 513,028 tysięcy ludności — 60,2% katolików i 1,9% luteranów

Azja: na 2,105,749 tysięcy ludności — 2,3% katolików i 0,1% luteranów

Europa: na 647.691 tysięcy ludności — 40,2% katolików i 8,8 luteranów

Oceania: na 19,645 tysięcy ludności — 23,1% katolików i 3,1% luteranów

**SYTUACJA RELIGIJNA
W FINLANDII**

Podobnie jak we wszystkich krajach skandynawskich również i w Finlandii, największym liczebnie Kościołem jest Kościół Ewangelicko-Luterański, którego wyznawcy stano-

wią ok. 93% ludności Finlandii (w 1973 — 4.666.136 członków Kościoła). Pozostała część mieszkańców tego pięknego północnego kraju należy do licznych denominacji zwanych wolnymi Kościołami. Wyznawcy Kościoła Prawosławnego stanowią 1%, należąc w części do Fińskiego autonomicznego Kościoła Prawosławnego, a w części podlegając jurysdykcji kanonicznej Patriarchatu Moskiewskiego. Ilość katolików jest niezmiernie mała.

Aczkolwiek niektórzy znawcy stosunków między państwem a Kościołem uważają, że Fiński Kościół Ewangelicko-Luterański nie jest Kościołem państwowym w ścisłym tego słowa znaczeniu, ma on jednak charakter Kościoła państwowego, ponieważ państwo ma uprawnienia zastrzeżone w ustawodawstwie kościelnym. Zmiany w tym ustawodawstwie podlegają zatwierdzeniu przez parlament. Prezydent Państwa mianuje biskupów. Duchowni otrzymują uposażenie ze skarbu państwa. Proboszcz prowadzi akta stanu cywilnego, władze kościelne udzielają rozwodu. Nauka religii wykładana jest w szkole na równi z innymi przedmiotami. (Władze kościelne narzekają na małą liczbę lekcji tygodniowych nauki religii w szkołach, co stwarza niekiedy sytuacje konfliktowe. Kształcenie kandydatów do stanu duchownego odbywa się na Wydziale Teologii Ewangelickiej. Kościół posiada

również instytucję diakonatu, a diakonise są zatrudniane przy parafiach.

Drugim Kościołem działającym na analogicznym statusie jest Kościół Prawosławny.

Kościół Ewangelicko-Luterański Finlandii stanowiący od 1809 niezależną od Kościoła Szwedzkiego organizację wyznaniową („Suomen Evankelis-Luterilainen”), posiadający siedzibę swoich władz centralnych w mieście Turku, podzielony jest na 6 diecezji z przeszło 600 parafiami, obsługiwanych przez ponad 1.500 księży.

**SUSPENSJA
ARCYBISKUPA
MELCHICKIEGO**

Jak informuje prasa libańska, arcybiskup melchickiego Kościoła unickiego w Bejrucie, Grzegorz Haddad, został suspendowany na okres dwóch miesięcy przez patriarchę Maksimosa. Jak zwykle w takich przypadkach bywa, oficjalnym powodem tego drastycznego posunięcia wobec wysokiego dostojnika kościelnego były rzekomo „poważne różnice dogmatyczne”. W rzeczywistości powodem do zawieszenia arcybiskupa było jego zaangażowanie w sprawy reform społecznych kraju oraz krytyka sytuacji istniejącej zarówno w kraju, jak i w Kościele libańskich melchistów.

Powołana przez Synod tego Kościoła komisja uznała, że

„wypowiedzi arcybiskupa są co najmniej dwuznaczne”. Arcybiskup naturalnie nie uznał tej nie mniej dwuznacznej opinii i zapowiedział apelację w Watykanie. Nie należy dziwić się że decyzja Synodu melchickiego w sprawie arcybiskupa Haddada wywołała ostrą krytykę zarówno w kołach kościelnych, jak i wśród społeczeństwa Libanu. Liczne wybitne osobistości, np. b. minister Libanu, Butor, wystąpili przeciwko decyzji Synodu, a w Bejrucie doszło do spontanicznej demonstracji na cześć suspendowanego arcybiskupa. I tak oto grozi już widmo schizmy, a Watykan ma w tej sprawie niełatwe zadanie.

**PROTESTANCI
W SZWAJCARII**

Szwajcarska Ewangelicka Służba Prasowa (ZPD) sygnalizuje stopniowe zmiany w strukturze wyznaniowej Szwajcarii, obserwowane od 1950 r. Do tego czasu obliczono, że dane liczbowe w procentach protestantów i katolików wynoszą: 3/5 protestantów i 2/5 katolików. tak było od wielu dziesiątków lat. Badania statystyczne w okresie ostatnich 20 lat (1950—1970) wykazały, że katolików przybyło 1.960.000 osób, czyli ogółem liczba ich zwiększyła się o 58%, natomiast protestantów przybyło zaledwie 336.000 osób, czyli 12,5%. Tak więc ogólny procent protestantów spadł poniżej 50% (w 1970 r. stanowił zaledwie 47,8%). Przyczynę takiego stanu rzeczy statystycy upatrują w obniżce przyrostu naturalnego wśród protestantów i w imigracji włoskich i jugosłowiańskich robotników, którzy w olbrzymiej większości są katolikami: na 1000 katolików przypada 17,1 urodzin, zaś na 1000 protestantów zaledwie 13,2 urodzin.

**ULICA „DIETRICHA
BONHOEFFERA”
WE WSCHODNIM
BERLINIE**

Władze Berlina Wschodniego, mając na celu upamiętnienie walki bojowników oporu antyhitlerowskiego, postanowiły przemianować 18 ulic berlińskich i nadać im imiona bojowników, którzy życie swoje złożyli w walce o wolność narodu niemieckiego. Wśród nich znalazła się ulica „Dietricha Bonhoeffera”, znanego pastora ewangelickiego zamęczonego przez hitlerowców, oraz ulica „Bernharda Lichtenberga”, proboszcza katolickiego w Berlinie, zamordowanego w 1943 przez oprawców hitlerowskich.

Teolodzy wypowiadają się na temat życia

Na wstępie artykułu przedstawię dalsze części referatu ks. prof. dra Waltera Freia, który zaprezentowałam w tyg. „Rodzina” nr 50(747) w 1974 r., a następnie ważniejsze fragmenty referatu ks. prof. dra Wernera Küppersa, wygłoszonego na XXI Międzynarodowym Kongresie Starokatolików w Lucernie (Szwajcaria).

Człowiek, który mówi „jestem” — stwierdza: „Jestem rzeczywistością”. Znaleźć sens życia, to znaczy kroczyć swoją drogą życiową. Znajdujemy się na drodze przeznaczonej do kroczenia, wskazuje ona nam rzeczywistość. Gdy się zatrzymamy na jednym ze skrzyżowań może nam się nasunąć myśl: „Jestem osamotniony!”. Gdzie się podziela wspólnota? Obawa ta jest jednak przedwczesna. Sens jest czymś, co może się każdemu na drodze ukazać. Sens jest darem drogi. Jednostka jednak obawia się samotności. Sens i droga sprowadza się niekiedy do rangi problemów socjologicznych lub teologicznych.

Prawdziwą drogę wskazały nam słowa Pisma św.: „Na początku było Słowo...” Często zauważamy, że wielu ludzi nie ma zrozumienia dla piękna. Przypisuje się je romantyzmowi. Liczy się jedynie cel i korzyść. Wszystko, co nie przynosi bezpośredniej korzyści odsuwamy od siebie. Sens jest wątpliwy, choć jako taki piękny. Istnieje powiedzenie, że kto dużo krytykuje, ten dużo rujnuje. Czy przypadkiem my także nie rujnujemy wszystkiego. Zamiast iść drogą sensowną, używamy życia, gdyż wydaje nam się, że to właśnie daje pełne zadowolenie. Wciągamy wszystkich w ogólne zamieszanie, czego punktem kulminacyjnym są rakiety i bomby. Zjawisko to zaczęło się z szczególnym nasileniem rozpowszechniać, zwłaszcza od epoki oświecenia. Jedyną w swoim rodzaju reakcją ludzkiego życia stał się fenomen naszej szerokości geograficznej — technika, jako doskonałe narzędzie w ręku człowieka.

Autor stawia pytanie — czy technika może w pełni zaspokoić wszystkie życiowe pragnienia człowieka?

Często myślimy o naszym życiu i o jego zakończeniu — czyli śmierci. Czym jest śmierć — jest tajemnicą. Śmierć rzuca swój cień na życie i dlatego dopóki żyjemy, jest ono dla nas niezrozumiałe. Ludzie najczęściej nie chcą w ogóle myśleć o śmierci. Jednakże nigdy nie możemy potraktować życia w oderwaniu od śmierci.

ZYCIE WE WSPÓLNOŚCI

Na kongresie przedstawiono także referat znanego starokatolickiego teologa — ks. prof. dr Wernera Küppersa (Bonn), zatytułowany „Życie we wspólnocie”. A oto niektóre myśli z referatu:

Omawiany temat niesie ze sobą niebezpieczeństwo bezkrafności. Nieodzwonne jest tutaj wyrażenie sprzeciwowanie zasadniczych pojęć, gdyż w przeciwnym wypadku mogłoby to doprowadzić do błędnego formułowania wypowiedzi.

Pod nazwą życie i wspólnota — rozumiemy czym są ogólne rzeczywistości ludzkie oraz czym być mogą, gdy są rzeczywistościami przez Boga w Chrystusie. Pojęcie „życie” nie można rozpatrywać w oderwaniu od życia człowieka. Pod wpływem zmieniających się stale form społecznych człowiek zdobywa ciągle nowe doświadczenia. Człowiek żyje na Ziemi i bierze udział we wszystkich losowych i historycznych klęskach i zwycięstwach, wznosach i upadkach, w radości, nadziei i trwodzie ludzkiego jestwa.

Wspólnota, w rozumieniu istoty zbawiennej powiązania ludzi pomiędzy sobą lub z Bogiem, nie oznacza bynajmniej oddzielenia się od społeczności ludzkiej w ujęciu antropologicznym i socjolo-



Prezydium XXI Międzynarodowego Kongresu Starokatolików

gicznym. O wiele bardziej dokonuje się w chrześcijańskim rozumieniu Communio (łac.), Koinonina (gr.). W wierze urzeczywistnia się to w uczestnictwie, a nawet we współdziałaniu i dzieleniu się z innymi do granicy wzajemnego wstawiennictwa, tzn. do zastępstwa, którego najwyższym symbolem jest Jezus Chrystus.

Temat referatu mógłby brzmieć: „Doskonała wspólnota w przeżywaniu prawdziwego życia” lub „Zbawienie we wspólnocie”. Życie zbawiennej społeczności należy porównać z życiem dawnego chrześcijaństwa, porównując je z dużym statkiem, przemierzającym głębokie tony spokojnego, ale i czasem w nocy zburzonego sztormem morza, na którym rozbitkowie szukają ratunku na samotnej belce.

Kościół tworzy istotnie wspólnotę życiową. Sprawuje również braterską, humanitarną opiekę nad każdym człowiekiem, dziedzina życiową. Przenika i kształtuje społeczność na mocy Ducha Świętego, którą doznaje każde indywiduum. Jest to świętą zasadą wiary.

Uczciwość ludzka oraz trzeźwość chrześcijańska nakazują rozróżnić w życiu codziennym powinność od przymusu, obietnicę lub wynagrodzenie od rzeczywistości. Ciężar niespełnionych obietnic ciągle zmusza nas, dzisiaj może nawet jeszcze bardziej niż kiedyś, do sporządzenia sprawozdania chrześcijaństwa oraz do przemyśleń, które mogą dać bodziec do opamiętania się, do ponownego rozpoczęcia życia w duchu pokuty i wiary w zbawienne działanie łaski. Czyż nie powinno to być myślą przewodnią tematu kongresowego „Życie”.

Czy Kościół starokatolicki w sposób sobie właściwy nie daje świadectwa lub nie jest modelem owej biblijnej wspólnoty, którą możemy także określić jako pełnokomunikatywną oraz odpowiedzialną parafię w każdym miejscu światowego Communio Sanctorum w sensie personalnym i sakramentalnym?

Popołudnie drugiego dnia kongresu upłynęło na rozmowach w grupach. Uczestnicy zasiadający w grupach dyskutowali nad referatami, które stały na wysokości zadania i zawierały niezwykle bogaty materiał.

W pięknym i tchnącym spokojem gmachu w Lucernie uczestnicy kongresu zetknęli się z tym, od czego wszystkie nasze poczynania są uzależnione, tj. od spotkania z Bogiem. Alegoryczne malowidło Steiwana Koenza, zdobiąc absydę, pobudzało do skupienia. Chrystus jest na nim masztem okrętu, którym jest Kościół. Okręt żegluje po wzburzonym morzu, a wiatr unosi go w kierunku wspaniałego rajy Bożego. Obraz ten jeszcze raz skierował uwagę na postać centralną naszej wiary — Jezusa Chrystusa.

ZAKOŃCZENIE OBRAD

W dniu 21 września 1974 roku ks. bp Brinkhues, w asyście kilku duchownych z RFN, odprawił nabożeństwo za zmarłych zwierzchników Kościołów starokatolickich. W nabożeństwie tym wzięła udział większość uczestników kongresu.

Po nabożeństwie odbyło się trzecie posiedzenie kongresu. Na początku odczytano kilka usprawiedliwień z powodu nieobecności. Nieobecni byli:

- Ks. arcybiskup Andreas Rinkel z Utrechtu,
- Ks. biskup Podolák z Czechosłowacji,
- przedstawiciele Kościoła starokatolickiego Chorwacji: pan Hursak i pan Burek,
- przedstawiciele parafii starokatolickich NRD,
- Ks. arcybiskup Canterbury, dr Michael Ramsey,
- metropolita Ireneusz, namiestnik patriarchy ekumenicznego w Republice Federalnej Niemiec,
- przedstawiciele Kościoła prawosławnego w Bułgarii,
- przedstawiciele Kościoła prawosławnego w CSRS.

Główny ciężar trzeciego posiedzenia kongresowego spoczywał na odczytaniu sprawozdań poszczególnych grup. Przedstawiają one łącznie z referatami sedno tegorocznych prac kongresowych. Grupy pracowały według bardzo dobrych założeń, mając do dyspozycji do każdego tematu — oprócz pytań — teksty i przykłady z Biblii.

WYBÓR STAŁEJ KOMISJI KONGRESOWEJ

Na prezidenta Stałego Komitetu Kongresowego wybrano pana dr Deistera (RFN). Pan dr De Jonge został wybrany wiceprezydentem do czasu wybrania nowego wiceprezidenta w Holandii. Natomiast ks. dra Hansa Freia wybrano sekretarzem do czasu ustanowienia nowego sekretarza w Szwajcarii. Ma to nastąpić w przeciągu pół roku.

Dr Kreuzeder z Wiednia zaproponował, aby kraje, które nie mają swoich przedstawicieli w komitecie, dopuścić także do głosu. Również osoby z niższych stopni hierarchii kościelnych powinny posiadać swoich przedstawicieli. Dr Gilg podkreślił, że powyższe postulaty należy zrealizować już w dwóch najbliższych wyborach.

Ks. arcybiskup Marinus Kok z Utrechtu zakomunikował wszystkim, że XXII Międzynarodowy Kongres Starokatolików odbędzie się w roku 1978 w Holandii. Uczestnicy kongresu przyjęli z radością tę miłą wiadomość. Na tym zakończył swoje obrady XXI Międzynarodowy Kongres Starokatolików w Lucernie.

Działalność Polskiej Rady Ekumenicznej w 1974 r.

Polska Rada Ekumeniczna, zrzeszająca osiem Kościołów członkowskich (Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Polskokatolicki, Starokatolicki Kościół Mariawitów, Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Reformowany, Kościół Metodystyczny, Polski Kościół Chrześcijańskich Baptystów i Zjednoczony Kościół Ewangeliczny) rozwijała w 1974 r. aktywną działalność na różnych odcinkach.

Prezentację działalności Rady należy rozpocząć od tradycyjnej imprezy, jaką od wielu lat jest Powszechny Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijańską. Staraniem PRE przedłożony został i rozesłany do parafii Kościołów członkowskich program Tygodnia Modlitwy. W dniach 18—25 stycznia na terenie całego kraju odbyły się okolicznościowe nabożeństwa. Każdego dnia wierni spotykali się kolejno w kościele lub kaplicy jednego z Kościołów członkowskich PRE. Również 1 marca, z okazji Światowego Dnia Modlitwy Kobiet, odbyły się w różnych miejscowościach naszego kraju wspólne nabożeństwa. Patronowała im Sekcja Kobiet PRE.

Zaangażowanie patriotyczno-obywatelskie Polskiej Rady Ekumenicznej znalazło swój wyraz w uroczystej sesji poświęconej omówieniu sytuacji Kościołów i działalności Rady w okresie 30-lecia PRL. Odbyła się ona 15 czerwca i zgromadziła wielu duchownych i świeckich różnych Kościołów. Na zakończenie spotkania przyjęto tekst „Oświadczenia Kościołów członkowskich PRE z okazji 30-lecia PRL”, które stwierdza m.in.:

„W swej służbie chrześcijańskiej wyznawcy Kościołów obecni byli przy wszelkich wysiłkach Państwa, mających na celu jedność narodu, rozwój wewnętrzny i pozycję naszego kraju na arenie międzynarodowej. Udowodnili oni, że sprawy te stanowią ich nakaz moralny i poczucie odpowiedzialności obywatelskiej (...) Kościoły zrzeszone w PRE oświadczają, iż w zrozumieniu swego posłannictwa pragną nadal pozostać twórczym elementem życia narodowego, żywą częścią społeczeństwa budującego swą Ojczyznę, Polskę Ludową, na zasadach sprawiedliwości społecznej, równości i pokoju. Kierunek zaś owej drogi upatrują we wskazaniach Pana Kościoła, Jezusa Chrystusa, który dla nich pozostaje drogą, prawdą i żywotem”.

W niedzielę, 16 czerwca, w ramach uroczystości jubileuszu Polski Ludowej, odbyło się w warszawskiej świątyni reformowanej nabożeństwo dziękczynne, w którym wzięli udział wierni z Kościołów członkowskich Rady oraz liczni duchowni i zwierzchnicy Kościołów.

Polska Rada Ekumeniczna, pragnąc włączyć się w ogólnonarodową akcję niesienia pomocy finansowej na rzecz budowy Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, przekazała 1507 dolarów na ten cel. Ks. bp Jan Niewieczera, prezes PRE, i red. Andrzej Wójtowicz, kierownik Wydziału Kontaktów Zagranicznych i Prasy PRE, zostali przyjęci przez ministra Jana Wieczorka, przewodniczącego Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka. Podczas wizyty, która miała miejsce 1 marca, min. Wieczorek poinformował przedstawicieli Rady o planach budowy oraz o społecznych akcjach niesienia pomocy finansowej na ten cel, w kraju, jak i za granicą. Polska Rada Ekumeniczna przekazała sumę otrzymaną od Europejskiego Zrzeszenia do Spraw Informacji Ekumenicznej, które w październiku 1973 r. obradowało w Warszawie.

Polska Rada Ekumeniczna od samego początku włączyła się aktywnie w dzieło odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. W dniu 1 lipca, za wybitne zasługi w pracy społecznej, zostały wręczone pamiątkowe „Medale Odbudowy Zamku”. Wśród 37 wyróżnionych instytucji i osób prywatnych znalazła się Polska Rada Ekumeniczna.

Ze wspólnych inicjatyw Polskiej Rady Ekumenicznej i Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej wymienić należy posiedzenie poświęcone międzynarodowej ochronie praw człowieka. Referat na ten temat wygłosił prof. dr Remigiusz Bierzanek z Instytutu Spraw Międzynarodowych. Spotkanie zgromadziło ponad 20 przedstawicieli z Kościołów zrzeszonych w PRE.

W 1974 r. dał się zauważyć widoczny postęp w stosunkach między Polską Radą Ekumeniczną a Kościołem Rzymskokatolickim. 20 stycznia, z okazji Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijańską, odbyły się w Warszawie dwa spotkania ekumeniczne. Podczas pierwszego, zorganizowanego w rzymskokatolickim kościele parafialnym św. Michała przy ul. Puławskiej, kazanie wygłosił

delegat PRE, ks. senior Ryszard Trenkler, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej św. Trójcy w Warszawie. Główne nabożeństwo ekumeniczne zorganizowane przez PRE odbyło się w kaplicy baptystów przy ul. Waleców, podczas którego przemówienie wygłosił przedstawiciel Kościoła Rzymskokatolickiego, ks. prof. dr Bronisław Dembowski, rektor kościoła św. Marcina. Po jednym i drugim nabożeństwie duchowni i świeccy przedstawiciele Kościołów spożyli wspólny posiłek, w bezpośrednich rozmowach wymieniając poglądy na temat jedności chrześcijan. W rozmowach tych poruszano również drażliwe tematy i dlatego miały one nie mniejsze znaczenie niż zgromadzenia w kościele.

22 maja, w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie, odbyło się pierwsze oficjalne spotkanie Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu z Polską Radą Ekumeniczną. Komisję Episkopatu reprezentowali: ks. bp Henryk Gulbinowicz, ordynariusz z Biłogostoku, o. Aleksander Tauke-Ligowski, przeor klasztoru OO. Dominikanów z Poznania, ks. prof. Władysław Hładowski, rektor Seminarium w Drohiczynie, ks. Stanisław Szymański, sekretarz Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu i ks. Celestyn Napiórkowski, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ze strony Polskiej Rady Ekumenicznej w rozmowach uczestniczyli: ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, zwierzchnik Kościoła Metodystycznego, ks. mgr Zdzisław Pawlik, sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. sen. Ryszard Trenkler, duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, i mgr Jan Anchiulik, pracownik naukowy Sekcji Prawosławnej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. W czasie spotkania poinformowano się wzajemnie o strukturze i działalności Episkopatu do Spraw Ekumenizmu oraz Polskiej Rady Ekumenicznej ustalono także tematykę następnych spotkań.

Drugie spotkanie przedstawicieli obu stron odbyło się w listopadzie w siedzibie Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu. Główną uwagę skoncentrowano na przygotowaniach do nadchodzącego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijańską. Tym razem w posiedzeniu nie uczestniczył przedstawiciel prawosławia. Również w listopadzie odbyło się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim sympozjum

ekumeniczne, podczas którego jeden z referatów wygłosił ks. bp Jan Niewieczera, prezes PRE.

Oprócz działalności ogólnej, aktywną pracę rozwijały różne komisje i sekcje Polskiej Rady Ekumenicznej, a zwłaszcza: Komisja Prasy i Kontaktów Zagranicznych, Komisja Pomocy Międzykościelnej i Komisja Wychowania Chrześcijańskiego. W ramach tej ostatniej Komisji szczególną aktywność wykazywała Sekcja Młodzieży. W dniach 2—3 marca zorganizowała ona w Wapienicy k. Bielska-Białej doroczną Ogólnopolską Konferencję Ekumeniczną Młodzieży. Z inicjatywy Sekcji Młodzieży, w lipcu i sierpniu odbył się w Hajnówce dwuturnusowy Roboczy Obóz Ekumeniczny. Młodzież różnych Kościołów pomagała przy budowie świątyni prawosławnej oraz słuchała wykładów na temat różnych aspektów ruchu ekumenicznego.

23 kwietnia, ks. bp Jan Niewieczera, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego i prezes Polskiej Rady Ekumenicznej (od 1960 r.) obchodził 60 rocznicę urodzin. Od chwili wyboru dołączył on wszelkimi starań, aby pogłębić wspólnotę duchową pomiędzy Kościołami członkowskimi Rady. Podczas jego prezesury PRE zaangażowała się także aktywnie w światowy ruch ekumeniczny. Ks. bp J. Niewieczera anagaruje się od wielu lat w prace Frontu Jedności Narodów, Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju i Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Swoje bogate doświadczenia na różnych odcinkach przekazuje młodemu pokoleniu teologów, prowadząc od kilku lat wykłady z zakresu ekumenii w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Na zakończenie prezentacji działalności krajowej należy dodać, że 1 października 1974 r. Polska Rada Ekumeniczna wprowadziła się do własnego gmachu, który znajduje się w Warszawie, przy ul. Willowej 1. Budynek ten zakupiono dzięki wydatnej pomocy bratnich Kościołów z zagranicy. Posiada on dostateczną liczbę pomieszczeń na urządzenie w nim również biblioteki i archiwum ekumenicznego.

Obok działalności krajowej, bardzo bogata i różnorodna była również działalność zagraniczna Polskiej Rady Ekumenicznej, którą zajmujemy się w osobnym artykule.

PAWEŁ GŁOWACKI

Akt erekcyjny pod budowę Centrum Zdrowia Dziecka — Pomnika-Szpitala im. „Bohater-skich dzieci drugiej wojny światowej” wmurowano w czerwcu 1973 roku. W dniu tym idea Ewy Szelburg Zarębinskiej przyjęta z ogromnym aplauzem przez całe społeczeństwo, zaczęła stawać się rzeczywistością. Jaki będzie ten szczególny pomnik, ów szpital, który jest przedmiotem nieustannego zainteresowania, przedmiotem niesłabnącej ofiarności. Najlepiej świadczy o tym fakt, iż pierwsza wpłata — Rady Zakładowej Związku Zawodowego Górników — wpłynęła na konto komitetu w dniu jego powołania, a składki napływają do dnia dzisiejszego. Dotychczas zgromadzono na budowę pomnika — szpitala 345 mln zł., a stan konta dewizowego przekroczył 1 mln dolarów.

Lista ofiarodawców wciąż rośnie. Napływają wpłaty z kraju i zza granicy. Obok Polonii, której znaczny wkład finansowy i olbrzymie zaangażowanie emocjonalne w budowę szpitala upamiętniającego bohaterstwo i męczeństwo dzieci polskich w latach okupacji hitlerowskiej są w kraju powszechnie znane i wysoko oceniane, coraz więcej wpłat napływa również od sympatyków naszego kraju — nie będących pochodzenia polskiego oraz zagranicznych firm.

A oto kilka danych o samym szpitalu. Projekt obiektu, wybrany z wielu prac nadesłanych na konkurs ogłoszony przez Komitet Budowy oraz Stowarzyszenie Architektów Polskich, jest dziełem zespołu warszawskiego w składzie: inż. architekt Jacek Bolechowski, inż. architekt Andrzej Boituć, inż. konstruktor Andrzej Zieliński. Walory wybranego projektu najlepiej charakteryzuje opinia zawarta w uzasadnieniu werdyktu jury: „Nagrodę przyznano za jasną i czytelną decyzję ukształtowania przestrzenne-go, zwartą i dobrą koncepcję architektoniczną, która oddaje charakter przeznaczenia obiektu”.

Oglądając makietę Szpitala-Pomnika — wysmukły kształt gmachu głównego, harmonijnie wiążącego się z przeszklonymi pawilonami — trudno nie podzielić opinii sądu konkursowego. Trudno też nie myśleć o słońcu, powietrzu i zieleni — owych „le-kach”, tak niezbędnych dla dzie-

ci. Można być pewnym, że powietrza i zieleni przyszłym użytkownikom nie zabraknie, skoro 17-hektarowy teren przeznaczony dla szpitala w znacznej części pokryty jest niskim, sosnowym — a więc najzdrowszym, bo pachnącym i przepuszczającym światło słoneczne, lasem. Zresztą rejon Międzyzlesia od wielu już lat cieszy się opinią posiadającego wysokie walory klimatyczne stanowi wręcz wymarzony teren dla młodych organizmów.

Sam obiekt będzie się składał z 14-kondygnacyjnego budynku, mającego kształt pomnika-obeliska oraz z kilku równoległych 3-kondygnacyjnych budynków, połączonych wewnętrznymi partiami. Łączna kubatura wyniesie blisko 170 tys. metrów sześciennych, a obiekt pomieści 380 pacjentów hospitalizowanych, nie licząc tych, którzy przyjeżdżają tu będąc po poradę czy na zabiegi specjalistyczne. Zgodnie z przewidywaniami, Centrum powinno

rocznie przyjmować około 6 tys. pacjentów na pobyt i leczenie oraz około 60 tys. tych, którzy korzystać będą z porad udzielonych przez poliklinikę. Nie trzeba więc chyba wyjaśniać, jak poważną pozycję w naszym leczeniu dziecięcym stanowić będzie nowy ośrodek.

Tyle, jeśli chodzi o dane ogólne. Ale najważniejsze przecież i najbardziej interesujące są projekty dotyczące pracy szpitala. A projekty te również warte są zrelacjonowania. I tak, w części szpitalnej każdy oddział łóżkowy zaprogramowano tak, aby spełniał on możliwie różnorodne funkcje lecznicze. Ale nie tylko: jednocześnie uwzględniono inne potrzeby małych użytkowników; potrzebę nauki, rozrywki oraz opieki psychologów. Dla potrzeb chirurgii zaprojektowano zwarty i stanowiący pewną funkcjonalną całość „blok operacyjny”, składający się z pięciu sal operacyjnych z zapleczem, przystosowanych do zabiegów kardiochirurgicznych, neurochirurgicznych, zabiegów onkologicznych, a nawet chirurgii plastycznej. Obok oddziałów leczenia zachowawczego, przewidziano też specjalny oddział onkologii dziecięcej.

Niebagatelną rolę odgrywać będzie w pracy Centrum poliklinika obejmująca szereg specjalistycznych przychodni. Porady lekarzy zasięgać tu będą mogli dzieci cierpiące na zaburzenia w działalności gruczołów, nieprawidłowe funkcje składników białka, dzieci wykazujące objawy schorzeń ginekologicznych, zaburzeń nerwowych i psychicznych, cierpiące na wady serca, choroby rakowe, mające kłopoty z uszami i gardłem, wymagające pomocy logopedy, okulisty, dentysty, a wreszcie wybitnego internisty. Zadaniem polikliniki będzie także dalsza opieka nad pacjentami wypisanymi już ze szpitala, ale wymagającymi nadal kontroli lekarskiej, a także systematycznego leczenia. W Centrum przewiduje się również uruchomienie działu diagnostyczno-terapeutycznego i laboratoryjnego. Zaprojektowano tu zakład rentgenodiagnostyki, zakład badań czynności układu krąże-

łych z chorymi dziećmi z odległych miejscowości ponadto sale wykładowe, biblioteki, ośrodki informacji naukowej, czytelnie itp. Powstanie więc supernowoczesne, wieloczynnościowe i funkcjonalne centrum leczenia dziecięcego wyposażone w najlepszy sprzęt, dysponujące najlepszą kadrami; ośrodek w pełni odpowiadający społecznym aspiracjom i społecznej ofiarności.

Ofiarności na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka zasługuje na szczególne uznanie. Świadczą o tym długie, nie kończące się listy ofiarodawców, nieustannie napływające na konto komitetu składki. Ale nie tylko — formy pomocy bywają różne: od zobowiązań dotyczących wykonania jakichś prac na rzecz Centrum, wyposażenia jednej lub kilku sal, aż po dary szczególnie cenne, jak na przykład dar krwi. W akcji honorowego krwiodawstwa dla powstałego Banku Krwi Centrum Zdrowia Dziecka biorą udział



S Z P I T A L

o jakim marzymy

liczne organizacje i stowarzyszenia, jak np. warszawscy „Synowie Pułków” — byli młodociani żołnierze minionej wojny. Nieustrudzonej i różnorodnej pomocy udziela zwłaszcza Związek Harcerstwa Polskiego, który objął patronat nad Pomnikiem-Szpitaliem.

Na placu budowy w Międzyzlesiu k. Warszawy prace postępują, zgodnie z ustalonymi harmonogramami. Montuje się obecnie trzecią kondygnację naziemną budynku „A”, w którym mieścić się będzie przychodnia przyszpitalna. Betonuje się fundamenty bloku „B”. Trwają już prace przy dwóch następnych budynkach o przeznaczeniu szpitalnym, w tym również 12-piętrowego wysokościowca, w którym znajduje się część łóżkowa szpitala. Prace budowlane nadzorowane są przez przedstawicieli resortów zdrowia oraz budownictwa.

Przypomnijmy, że pierwszych pacjentów przyjmie Centrum Zdrowia w 1978 r., za dwa lata zakończona zostanie pierwsza część budowy, a jednocześnie w latach 1975—76 rozpocznie się wyposażenie wnętrza szpitala.

HERBERT WIDERA



KSIAŻKI Z SERII „NIKE”

Od bardzo wielu lat książki wydawane przez „Czytelnik” w serii „Nike” cieszą się ogromnym zaufaniem wśród czytelników. Gdy ukazuje się w tej serii nowość wielu czytelników nabywa ją bez zastanowienia, wiedząc, że na pewno będzie to pozycja świetna literacko. To ogromne zaufanie, jakie zdobyło wydawnictwo „Czytelnik” dla swojej serii „Nike” powstało powoli i utwierdzało się latami. W każdej domowej bibliotece książki z tej serii stanowią najcenniejsze skarby. Toteż z radością proponujemy nabycie czterech nowości „Nike”.

„Bullet Park” Johna Cheevera

John Cheever należy do najwybitniejszych współczesnych pisarzy amerykańskich. Urodził się w roku 1912 w Quincy (Massachusetts). W Polsce znany był już uprzednio z wydanych zbiorów opowiadań: „Miasto pogrzebanych nadziei” i „Cnotliwa Klarysa.” Jest też autorem trzech głośnych powieści: „Kronika miasta Wapshot” (1957), za którą uzyskał nagrodę National

Book Award, „Skandal w Wapshot” (1946) oraz „Bullet Park”. Światowa krytyka literacka uważa Cheevera za najznakomitszego „kronikarza” życia amerykańskich klas średnich, środowiska zamożnych urzędników. Wokół tego kręgu społeczeństwa obraca się też tematyka „Bullet Park”. W podmiejskiej, willowej dzielnicy mieszkają zamożni urzędnicy, których życie pozornie układa się według ustalonego rytmu, spokojnie i bezpiecznie, a nawet beztrudnie. Jest to jednak tylko powierzchowna maska, pod którą piętą się konflikty, ludzkie zmagania o przetrwanie, walka o życie, o sens życia, niejednokrotnie dramatyczne spięcia i szukania swego miejsca we współczesnym świecie.

Henrich Böll „Zwierzchnia kłowna”

Henrich Böll otrzymał w roku 1962 literacką Nagrodę Nobla. Jest niezwykle utalentowanym pisarzem RFN. Często w sposób aż karykaturalny, groteskowy przedstawia otaczające go współczesne społeczeństwo RFN. „Zwierzchnia kłowna” ukazuje dramatyczne losy młodego człowieka, który zdecydował się opuścić rodzinny dom i wybrać zawód cyrkowego kłowna. Ani w dzieciństwie ani we wczesnej młodości nie znalazł zrozumienia u ojca — bogatego przemysłowca i u matki — zajmującej się przed wojną i w okresie II wojny działalnością walki o czystość rasy niemieckiej, a po wojnie działalnością walki z rasizmem. W ucieczce od tego świata bohater powieści pragnie ocalić w sobie wiarę w najcenniejsze wartości człowieka — w miłość, przyjaźń, wierność i w sens własnej pracy, w sens sztuki. Powieść ta porusza również wiele istniejących sprzeczności i konfliktów między środowiskiem protestantów i katolików. H. Böll zawarł w niej ostre, krytyczne obraz współczesnego społeczeństwa RFN.

Moris Simaszko: „Jemszan”

Moris Szamis, pseudonim Simaszko, urodził się w roku 1924 w Odessie. Życiorys jego w bardzo wielkim stopniu zaważył na tematyce literatury jaką stworzył. Ojciec pisarza był Żydem, a matka Niemką, wychowywał się w dzieciństwie na Ukrainie, a w latach dojrzałych związał się na trwałe z Azją Środkową — z Turkmenią. Obecnie żyje w Ałma-Ata w Kazachstanie. Przez długie lata był środkowoazjatyckim korespondentem prasy centralnej i felietonistą gazet lokalnych. Początkom jego twórczości patronował Aleksander Twardowski w miesięczniku „Nowyj Mir” W dorobku twórczym Morisa Simaszki znajduje się jak dotąd pięć książek. Tematyka utworów Simaszki jest przede wszystkim historyczna, oparta na prawdziwych historycznych realiach. Simaszko jest znakomitym znawcą Azji Środkowej, jej tradycji, historii, kultury i współczesności, dlatego też wszystko o czym pisze jest prawdziwe i wiernie oddaje czas, do których pisarz sięga. W języku jego prozy dostrzegamy wpływy perskiego, turkmeńskiego i kazachskiego. Pisarz nie zna żadnego z języków zachodnich, natomiast wrósł silnie w literacką tradycję języka rosyjskiego. Nieznany dotąd w Polsce, dostarcza naszym czytelnikom piękny literacko obraz egotyki azjatyckiej.

Izaak Babel: „Utwory wybrane”
„Pierwsza lektura opowiadań Babela osołamia. Działła zrazu trochę jak przepaść. Przyciąga i

odpycha zarazem. Żeby cokolwiek pojąć jego zawiłą technikę pisarską, trzeba wielokrotnie powracać do jego utworów, przeczytać nie raz i nie dwa te dziwne, nie dające się porównać z niczym miniatury, pełne różnorodnych kształtów i barw twórczych zjawisko literackie niepowtarzalne, zaskakujące swoją świeżością” — pisał Rene Sliwowski w miesięczniku „Twórczość”.

Izaak Babel żył w latach 1894—1941. Uznany jest za jednego z największych i najciekawszych pisarzy rosyjskich. „Utwory wybrane”, które proponuje czytelnikom wydawnictwo „Czytelnik” zawierają zbiory opowiadań: „Armia konna”, „Opowiadania odesskie”, „Opowiadania”, „Ze wspomnień” i dramat „Zmierzch”.

Co nowego w księgarniach?

KOBIETA NA KAMIENIU. IWO ANDRIĆ. Kłw., s. 99, wyd. 2, cena zł 6,00.

Trzy opowiadania znanego pisarza jugosłowiańskiego, laureata Nagrody Nobla w roku 1961.

PRZEJAZD NA SIE NIEBO. EUGENIUSZ PAUKSZTA. Wydawnictwo Poznańskie, s. 476, wyd. 4, cena zł 70,00.

Minione dwudziestolecie na Ziemach Zachodnich i Północnych. Opis dzieł starszego pokolenia, które własnymi rękami odbudowały życie na terenach zniszczonych wojną.

DZIECKO W WIEKU PRZEDSZKOLNYM. PZWŁ, s. 314, tabl., ilustr., cena zł 50,00.

Książka przeznaczona dla rodziców, zawierająca cenne wskazówki dotyczące racjonalnej opieki domowej nad zdrowiem i rozwojem dziecka.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

— Spadło tu na nas, czcigodny Eskulapie, siedem plag egipskich. Mego starego przyjaciela pogryzł pies, w apteczce wyczerpał się spirytus, no i panna Lucja leży w gorączce nieprzytomna. Zaaplikowałem jej dekolt z jakichś ziół na obniżenie temperatury, ale wciąż ma czterdzieści. Niechże pan zobaczy, co z nią jest. Mam nadzieję, że to nic poważnego pomimo wysokiej temperatury.

Doktor Pawlicki zbadał chorą i doszedł do przekonania, że gorączka powstała na tle zaziębienia i wyczerpania nerwowego.

— Panna Kańska ma zdrowe serce — wyjaśnił Jemioł — wobec czego nie przewiduję żadnych poważniejszych komplikacji. Po paru dniach wróci do zdrowia. Zresztą będę tu codziennie zaglądał.

Istotnie dotrzymał przyrzeczenia. Co dzień po swoich normalnych przyjęciach w Radoliszkach przyjeżdżał do lecznicy, gdzie nie tylko interesował się stanem zdrowia Lucji, lecz zajmował się również tutejszymi pacjentami.

Po pięciu dniach Lucja odzyskała przytomność. Chciała wstać, lecz była tak osłabiona, że nie mogła się nawet ubrać. Udało się jej to dopiero nazajutrz. Była to niedziela i przyjechał ją odwiedzić pan Jurkowski.

Wiedział już od Pawlickiego o chorobie Lucji i przyjechał z ogromną naręczą kwiatów.

— O, pewno pan miał dużo kłopotów z tymi kwiatami — dziękowała Lucja. — To bardzo miłe z pańskiej strony.

— Co tam miłe. Przecież do licha choroba pani to po części moja wina. A jeżeli nie moja, to moich dziadów i pradiadów, że się w Kowalewie osadzili. Bo pani pewno nie wie, że to paskudne błociszcze należy do Kowalewa. Głowiłem się już nieraz nad tym, jak te bagna osuszyć. Sprowadziłem nawet różnych inżynierów. Chodzili, kręcili głowami, milczeli, a z tego wszystkiego figa z makiem.

Zaśmiał się głośno, klepnął się z rozmachem po kolanach i dodał:

— Po pięćset złotych wzięli i pojechali do diabła. A błoto jak było, tak jest.

Mówił bardzo głośno, śmiał się szeroko. Cały dom napełnił się dudnieniem jego barytonu. Gdy poruszał się po pokoju, zdawało się, że poprzewraca wszystkie sprzęty. Pełno od niego było i głośno w lecznicy.

Ponieważ przyjechał wprost z sumy w Radoliszkach i była właśnie pora obiadu Jemioł zakrzętnął się, by przy jedzeniu nie zabrakło wódki. I nie zabrakło jej rzeczywiście. Pan Jurkowski okazał się dobrym kompanem. Obiad był już dawno zjedzony, a obaj przepijali do siebie nieustannie. Lucja czując się zmęczona pożegnała ich, by położyć się do łóżka. Gdy tylko wyszła, pan Jurkowski pochylił się ku Jemiołowi i powiedział szeptem, który doskonale słychać było w promieniu dwudziestu metrów dookoła domu:

— Ależ panie! Co to za nadzwyczajna kobieta! Na kamieniu takie powinny się rodzić.

Jemioł poważnie skinął głową:

— Nie mam nic przeciw tego rodzaju porodom, zacy agrariuszu. Chociaż mniemam, że one wolałyby rodzić się na czymś pulchniejszym.

Pan Jurkowski zmarszczył brwi z zainteresowaniem:

— Na pulchniejszym?

— Si, signore. No, nasze kawalerskie.

Wypili i pan Jurkowski zapytał rzeczowo:

— Pan jest kawalerem?

— Tak. Ale nie maltańskim.

— A wie pan co, że mnie już obrzydło kawalerskie. Człowiek dojeżdża do czterdziestki, czas już. Najwyższy czas.

— I dlaczego pan się dotychczas nie ożenił?

— Właśnie czas. Czasu nie miałem. Śmiech powiedział, ale szczerą prawdą. Bo to tak, panie kochany: najpierw wojna. Człowiekowi wówczas takie rzeczy nie w głowie. A potem wracam do mego Kowalewa, a tu jak wymiotti. Wszystkie spalone do fundamentów. Fundamenty chłopci rozkradli. Jak się to mówi, nie było o co rąk zacześcić. Więc jak żenić się? Trudno wziąć żonę, posadzić ją, panie kochany, pod gruszą i powiedzieć, siadaj no, umiłowana, tutaj i poczekaj, aż ja chałupę zbuduję i kawalek chleba dla ciebie z ziemi wyorzę. Gdy zaś już zabrałem się do odbudowy gospodarstwa, no to od świtu do nocy człowiek na nogach. Dopiero wszystko jako tako uładziłem, a tu kryzys. Myślę sobie: jakie licho? Ludzie przecież jeść nie przestaną. Ziemia swoje dać musi. Ale przez kilka lat nie dawała. Metr żyta, czy funt kłaków — jedna cena. Sam pan wiesz.

Jemioł przytaknął:

— Wiem, wiem. Bo wprowadzić żyta nie miałem, ale za to miałem plantację kłaków.

— Jak to? — zdziwił się Jurkowski.

— Całkiem zwyczajnie. Kłaków na czasie. Jak pan widzi Cyncymmacie, plantacja funkcjonuje nieszczerze. Zbyt słaba krescencja.

cdn.

(82)



Rozmowy

Z

Czytelnikami

Od Pani Ludwika z Wadowic otrzymaliśmy list o głębokiej treści. Czytelniczka nasza — mimo że żyje w sfanatyzowanym środowisku, w którym w każdej chwili wybuchnąć może burza, jeżeli odważy się do nas napisać — nie zawahała się przysłać do naszej Redakcji bardzo pięknego listu. Wzrusza on swoją szczerością. Poucza i zapala do jeszcze większego wysiłku dla ideologii Kościoła Polskokatolickiego, którego Pani Ludwika jest tylko sympatyczką.

Irytuje ją — jak pisze — nietolerancja religijna otoczenia. Skazana przez los na tułaczkę za granicą, Pani Ludwika obrażała się wśród ludzi różnych wyznań i nie spotkała się wśród nich z fanatyzmem religijnym. Dziś gorszy ją, gdy słyszy, jak wyznawcy jednego Kościoła przezywiają innych „sekciarzami”, „kociarzami”.

Rozumiem — pisze Czytelniczka z Wadowic — że moje sąsiadki i inne znajome ponosi go-

rliwość o sprawy wiary, ale ich fanatyzm w dobie ekumenizmu jest zupełnie niezrozumiały.

Mówiąc o motywach, które skłoniły ją do napisania do nas listu i usprawiedliwiając fakt zabierania nam czasu stwierdza: „boleję, że Polacy, wśród których z radością się znalazłam po tylu latach tułaczki po obcych krajach, są tacy niewyrozumiali”.

Pani Ludwika wyraża z kolei podziękowanie autorom artykułów drukowanych w „Rodzinie”, m.in. ks. Bałakierowi, ks. Włodarskiemu i ks. Bielcowi. Artykuły te pobudziły ją do refleksji oraz „zbudowały” i skierowały myśl ku tematyce religijnej.

Wnikliwie wdaje się też w ocenę pobożności, z jaką na co dzień się spotyka. Pisze m.in.: „Dziwi mnie tutejsza jakaś płytko pobożność moich niektórych znajomych, które poza bezmyślnym odmawianiem paciery nic nie wiedzą i nawet, co jeszcze dziwniejsze, nic więcej nie chcą znać”.

Czytelniczce z pięknego miasta znad Skawy podobały się również komentarze wyjątków Pisma św. na łamach naszego tygodnika. „Bardzo nie lubię — zwierza się nam Pani Ludwika — gdy u nas zamiast tłumaczenia Ewangelii czyta się zbyt często listy pasterskie. I nie na temat i nudne! Po co to? Czy nie ma pism, gdzie te listy można by drukować? Ludzie pragną posłuchać kazania. Zamiast niego wiernych częstuje się długim listem. I bywa tak: ksiądz swoje, a baba swoje. On list czyta, a ona różaniec sobie odmawia albo i śpi.

Pani Ludwiko! Pozwoliliśmy sobie zacytować kilka fragmentów Pani listu, aby przypomnieć naszym Czytelnikom jak niski poziom duchowy i intelektualny reprezentują wyznawcy (nie wszyscy zapewne) tak poważnego Kościoła. Jesteśmy pewni, że pragnie Pani razem z nami postępować taką powierzchowną religijnością. Odpowiedzialni za panoszący się dotąd jeszcze fanatyzm religijny są przede wszystkim sami duchowni. Za mało i widocznie nieumiejętnie mówią swym wiernym o miłości chrześcijańskiej. Skutki tych zaniedbań, już dziś dla socjologów i religioznawców stanowią poważne przesłanki do oceny przyszłości Kościoła.

Jak bardzo bliskie jest pokrewieństwo duchowe Pani z ideo-

logią naszego Kościoła. Zresztą nie tylko naszego, bo w Polsce istnieje wiele wyznań mniejszościowych, które od lat, nawet od wieków głoszą potrzebę poszanowania dla każdego człowieka bez względu na jego przekonania religijne.

W pobliskim Andrychowie istnieje parafia polskokatolicka. Proboszcz tamtejszy byłby dumny, gdyby miał tak światłą parafiankę, jak Pani.

Znajomością dzieł św. Hieronima i Bazylego Wielkiego zaimponowała nam Pani. Fakt ten ośmiela nas do wystąpienia Pani, jako upominku noworocznego, Pism Księdza Biskupa Franciszka Hodura. Jesteśmy ciekawi, co Pani na ich temat napisze.

Na zakończenie zapytuje nasza Czytelniczka, co oznacza zdanie: „Ja badam serca i nerki”, które to zdanie wyczytała w „Naśladowaniu”.

— Zapewne chodzi tu o księżeczkę augustianina Tomasza a Kempis (właściwie: Thomas Hemerken von Kempen) (+ 1471 r.) pt. „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa”. Zdanie to jest zaczerpnięte z Pisma św.

— Serce i nerki według poglądów semickich oznaczają w przenośni wnętrze człowieka, jego sumienie.

Ślemy wyrazy uznania i serdecznie pozdrawiamy.

KS. KAZIMIERZ BONCZAR

Odpowiedzi prawnika

PODWYŻSZENIE ZASIŁKU RODZINNEGO

W numerze 52 odpowiadając na zapytanie Pani Gertrudy H. i Pana Zygmunta L. przedstawiliśmy nowe zasady wypłaty zasiłków rodzinnych. Nowe są jednak nie tylko zasady, ale i stawki zasiłku.

Podwyższenie zasiłków rodzinnych następuje w dwóch etapach: pierwszy roczny trwa od 1 sierpnia 1974 r. do końca lipca 1975 i drugi — od 1 sierpnia 1975 r.

W okresie od I.VIII. 1974 r. do 31.VII. 1975 r. zasiłki rodzinne, w zależności od przeciętnego miesięcznego dochodu na jednego członka rodziny, przysługują w wysokości, którą podajemy w tabeli 1:

Tabela 1

Członkowie rodziny uprawnieni do zasiłku rodzinnego	Mies. kwota zasił. gdy przec. doch. m. wyn. na 1 człon.		
	nie przekracza 1000 zł	wynosi od 1004 zł. do 1400 zł	przekracza 1400 zł
1	2	3	4
Dziecko			
jedno	110	70	70
dwoje	260	175	175
troje	600	515	310
czwarte i każde następne	360	360	155
Małżonek nie wychowujący dzieci	70	70	40
Małżonek wychowujący jedno lub dwoje dzieci	70	70	40
troje i więcej dzieci	170	170	90

Prawo do zasiłków rodzinnych ustala się na podstawie, osiągniętego w 1973 r., dochodu rodziny.

Pracownikowi, którego przeciętny miesięczny dochód na 1 członka rodziny nie przekracza 1400 zł. a on sam lub jego małżonek jest podatnikiem podatku gruntowego z tytułu użytkowania działki ziemi o powierzchni ponad 0,5 ha użytków rolnych bądź z tytułu wykonywania rzemiosła ponosi opłatę skarbową — przysługują zasiłki z rubryki 4 tabeli 1.

Przysługujące od I.VIII.1975 r. zasiłki rodzinne, w zależności od przeciętnego miesięcznego dochodu na jednego członka rodziny ilustrujemy tabelą 2:

Tabela 2

Członkowie rodziny uprawnieni do zasiłku rodzinnego	Miesięczna kwota zasiłku, gdy przec. dochód mies. na 1 człon. rodziny	
	nie przekracza 1400 zł	przekracza 1400 zł
Dziecko		
jedno	160	70
dwoje	410	175
troje	750	310
czwarte i każde następne	360	155
Małżonek nie wychowujący dzieci	70	40
Małżonek wychowujący jedno i więcej dzieci uprawnionych do zasiłku rodz.	170	90

Dane z rubryki 2 tabeli 2 dotyczą tylko tych pracowników, których przeciętny miesięczny dochód na jednego członka rodziny nie przekracza 1400 zł i nie są oni ani ich małżonkowie podatnikami podatku gruntowego z tytułu użytkowania działki ziemi o powierzchni przekraczającej 0,5 ha użytków rolnych oraz nie ponoszą z tytułu wykonywania rzemiosła opłat skarbowych. Natomiast dane z rubryki 3 tabeli 2 dotyczą pracowników o przeciętnym miesięcznym dochodzie przekraczającym 1400 zł na jednego członka rodziny lub tych, których dochód wprawdzie nie przekracza 1400 zł na jednego członka rodziny, ale pracownik względnie jego małżonek jest podatnikiem podatku gruntowego z racji użytkowania działki ziemi o powierzchni przekraczającej 0,5 ha użytków rolnych lub ponosi opłatę skarbową z tytułu wykonywania rzemiosła. Jeżeli przeciętny miesięczny dochód na jednego członka rodziny przekroczył 1400 zł, to pracownik, który pobiera podwyższony zasiłek, otrzymuje go nadal tylko wówczas, gdy kwota przekroczenia przypadająca na wszystkich członków rodziny jest niższa od różnicy między kwotą zasiłku podwyższonego a podstawowego.

Podstawę do zwiększenia zasiłku rodzinnego na dzieci stanowi — oprócz wysokości dochodów w rodzinie — także poważne fizyczne, psychiczne, umysłowe kalectwo dziecka. O tym napiszemy w jednym z najbliższych numerów.

Anegdoty staropolskie



O gwiazdo betlejemską

Na pogodnym niebie nocą iskrzą się tysiące srebrnych punkcików, mniejszych i większych, błyszczących jasnym światłem i ledwie widocznych. Starsze dzieci umieją odszukać wśród nich Gwiazdę Polarną czy Wielki Wóz. Są ludzie, którzy potrafią rozpoznać i nazwać bezbłędnie bardzo wiele gwiazd i gwiazdozbiorów. Obecnie takich ludzi nazywamy astronomami, dawniej zwano ich po prostu mędrkami lub magami. O trzech bardzo sławnych mędrkach pragnę wam dziś opowiedzieć.

Mieszkali na Wschodzie, każdy w swoim kraju. Długie, bezchmurne noce spędzali na dachach swoich domów, gdzie każdy z nich miał urządzone wygodne miejsce do obserwowania gwiazd. Choć mieszkali daleko jeden od drugiego, znali się dobrze, pisali do siebie listy o wszystkim co zauważyli lub dowiedzieli się. Magowie nie tylko znali gwiazdy, ale także czytali mądre księgi i słuchali opowiadań starych, doświadczonych ludzi.

Od dawna nie dawało im spokoju zasłyszane, proroctwo, że kiedyś na świat przyjdzie z nieba Zbawiciel, a czas Jego narodzenia oznajmi ludziom cudowna gwiazda. Właśnie zebrali się, by omówić tak ważną przepowiednię. Kasper, Melchior i Baltazar (takie nosili imiona) nie zakończyli jeszcze uczonych rozmów, gdy zapadł wieczór. Weszli schodami na dach. Czarnokóry Baltazar szedł pierwszy. Stanąwszy na dachu, pobiegł wzrokiem za ostatnimi promykami zachodzącego słońca. Niedługo ukaże się pierwsza gwiazda! — pomyślał — i nagle zamarł z wrażenia... W miejscu, gdzie niedawno znajdowało się słońce, błyszcząca teraz przepiękna, większa od doskonale znanych, gwiazda. Ramiona jej migotały jaskrawym światłem, a z jednego ramienia splotały aż po daleki horyzont długi, płomienny warkocz.

— Patrzcie! To gwiazda Zbawiciela! Cudowna gwiazda! — zawołał Baltazar do współtowarzyszy. Stali długo, nie mogąc oderwać oczu od niezwykłego zjawiska. Serca łomotały im w piersiach, twarze rozpromieniała radość. Najstarszy z nich, Kasper, wyszeptał z przejęciem: Ach, ciesz się Adama plemię, Zbawiciel idzie na ziemię. Drżnij piekło, On twe moce w wiecznej pograży nocy.

Nie mamy potrzeby siedzieć na dachu — powiedział Melchior — i zaraz dodał: Szykujmy się do drogi. Bóg nam znak daje, byśmy pośpieszyli przywitać Bożą Dziecinę.

Szybko osiedlali dwugarbne wielbłądy, zabrali zapas żywności i wody i ruszyli w drogę. „A oto gwiazda, którą byli widzieli na Wschodzie, wyprzedzała ich, aż zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. I weszli do domu znaleźli Dziecię z Maryją, matką Jego, i upadli pokłonili się Jemu”.

KSIADZ LUKASZ

Cudowna gwiazda

O gwiazdo betlejemską, zaświeć nam na niebie!
Szukamy cię wśród nocy, dążymy do ciebie.
Zaprowadź nas do stajenki, gdzie leży Boży Syn,
Bóg-Człowiek z Panny czystej dany na okup win.

O, nie ma Go już w szopce, nie ma Go w żłóbku tam!
Więc gdzieżeś jest, o Chryste, gdzie się ukryłeś nam?
Pójdziemy przed ołtarz wzniecić miłości żar
I hołd Ci niski oddać: Oto jest od nas dar!

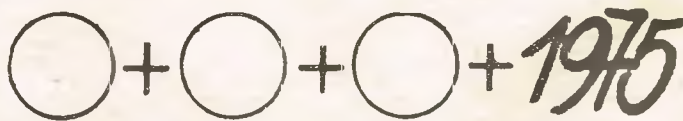
Bohaterem wielu anegdot był wojewoda wileński Karol Radziwiłł, zwany od często używanego przezeń zwrotu „Książę Panie Kochanku”. Wykształceniem książę nie grzeszył i czytać z trudem się nauczył. Lubił za to konną jazdę, zawody strzeleckie, zapasy i inne tego rodzaju zajęcia. Oto jak pisał o edukacji księcia jego biograf.

„W pierwszych latach młodziutki hetmanowicz pobierał nauki u domowych nauczycieli, leniwie się jednak brał do książki. I tak poszło, że dobrze się umiał kłuć z paziami w palcaty, to jest w kije z rękojeścią niby pałaszową, konia na oślep dosiadać i z fuzyjki jajka w powietrze rzucane rozstrzeliwać, lecz w istocie wiele więcej nie umiał. Książę hetman miarkując, że synowi coś więcej umieć trzeba, oświadczył, że dwoma folwarkami dziedzicznym obdarzy tego, co go czytać i pisać nauczy.

Podjął się tego światły szlachcic litewski pan Piszczallo. On to księcia hetmanowicza i dwóch jeszcze dla zachęty dodanych chłopców miał wyuczyć pisania, czytania i początkowych nauk bez żadnego przymusu. Na wielkiej drewnianej tablicy było abecadło kredą wypisane. Każdy z uczniów stał o kroków kilkanaście od tablicy z nabitą strzelbiczką w ręku i trafił kulką w litery wymienione po kolei i na wrywki przez nauczyciela. Potem w sylaby całe, potem w całe wyrazy, na koniec w duże zdania i całe okresy. I tak wszystko wybierając kulami nauczyli się czytać i pisać”.

Pomysł

Wpisz w trzy kółeczka duże litery:
Pierwszą ma Karol, Kasia, Ksawery;
Druga, gdy czasem stanie na głowie,
Już ją inaczej dziecko wypowie!
Trzecia w rosyjskim „W” się nazywa,
Brzuszki ma duże, więc się nie kiwa.
Ależ to Mędrców są inicjały!
Dobrze odgadłeś, choć jesteś mały!



Tak na drzwiach kredą pisane będzie,
Gdy nas odwiedzi ksiądz po kolędzie!